

Skoki narciarskie. Po fatalnym upadku na skoczni Kacper Tomasiak wrócił już do kraju **str. 15**



FOT. EAST NEWS

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej. Nowy obowiązek obejmie pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób **str. 12-13**

STREFA BIZNESU

Express

BYDGOSKI

Wtorek
24.03.2026

Nr 69 (11257)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

PRZESTĘPCZOŚĆ OFIARA ZAŁOŻYŁA ZBIÓRKĘ NA POMOC PRAWNĄ

Wielokrotny gwałcieciel posiedzi dłużej w więzieniu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Jedna z kobiet pokrzywdzonych przez Sebastiana S., skazanego na 15 lat za przestępstwa seksualne, zbiera pieniądze na Pomagam.pl. Chodzi o wynagrodzenie dla adwokata za dalsze reprezentowanie w postępowaniu. Poszkodowana chce złożyć apelację i domaga się wyższego zadośćuczynienia.

„25.02.26 zapadł wyrok skazujący! Sprawca pójdzie siedzieć na 15 lat. Musi również wypłacić zadośćuczynienia wszystkim poszkodowanym” - czytamy w opisie zbiórki na Pomagam.pl.

Autorką wpisu jest Luiza, mieszkanka Bydgoszczy. Informuje, że zamierza złożyć apelację w sprawie, w której miała status osoby pokrzywdzonej przestępstwem. „Jego obrońca na pewno ją złożył. Ja również to robię, ze względu

na rażąco niewspółmierną wysokość zadośćuczynienia” - pisze autorka. „W tym celu ponownie potrzebuję środków na prawnika, który się w tym specjalizuje”.

„Jego”, czyli Sebastiana S., Bydgoszczanina skazanego na 15 lat pozbawienia wolności za serie przestępstw na tle seksualnym. Wyrok wobec niego zapadł w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy.

Według ustaleń sądu, do przestępstw, których dopuścił się 43-letni mężczyzna, doszło w latach 2019-2023.

- Oskarżony działał w sposób powtarzalny, wykorzystując sytuacje prywatnych spotkań oraz zaufanie pokrzywdzonych. Sąd przyjął, że zachowania te cechowała wysoka społeczna szkodliwość, zaplanowany charakter oraz szczególne naruszenie godności i bezpieczeństwa ofiar - słyszymy w Prokuraturze Rejonowej Bydgoszcz-Południe.

To właśnie z tej jednostki do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy został skier-

rowany akt oskarżenia przeciwko S. Postępowanie odbywało się za zamkniętymi drzwiami. Ze względu na ochronę ofiar postępowania S. prokuratura wzięła referuje sprawę. Wiadomo, że proces zakończył się, a 25 lutego zapadł wyrok wobec S. Został skazany na 15 lat pozbawienia wolności. Werdykt sądu jest nieprawomocny.

Sprawa dotyczyła „szeregu przestępstw przeciwko wolności seksualnej, zdrowiu oraz obyczajności”. - Sąd uznał oskarżonego S.S. za winnego doprowadzenia wielu kobiet do stanu bezradności poprzez podawanie substancji psychotropowych i alkoholu, a następnie wykorzystania tego stanu, w celu podejmowania z nimi czynności seksualnych. Ustalono również, że sprawca utrwał wizerunek pokrzywdzonych w trakcie tych zdarzeń bez ich wiedzy i zgody. Część zdarzeń dotyczyła osoby małoletniej - informuje prokuratura. ©

Więcej na str. 6



BEZPIECZEŃSTWO
Dziecko bez kasku na hulajnodze lub rowerze? Będzie mandat!

Od 3 czerwca dzieci i młodzież do 16. roku życia obowiązkowo pojedą w kasku ochronnym na rowerze i hulajnodze. Za nieprzestrzeganie tych przepisów przez nieletnich mandaty zapłacą ich rodzice. Nowe przepisy utrzymują obowiązek zakładania kasku dzieciom do 7. roku życia przewożonych w przyczepce lub na siodelku. Nie nałożą obowiązku zakładania kasku na dorosłych na hulajnodze elektrycznej Str. 3

Dwóch pracowników z Solino trafiło do szpitala. Protest jednak nie słabnie **str. 3**



FOT. NADESLANE

W naszym regionie jest **160 mln zł** do wzięcia z funduszy europejskich **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Ważą się losy komina. Będzie zburzony czy będzie zabytkiem?



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Trwa postępowanie w sprawie wpisania do rejestru zabytków komina znajdującego się nad Młynówką w Bydgoszczy **str. 5**

Jedno znieczulenie, usunięte dwa, groźne nowotwory

Lekarze z Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka w Bydgoszczy wykonali nowatorski zabieg. Podczas jednej interdyscyplinarnej operacji z użyciem robota usunęli pacjentce dwa niezależne nowotwory: odbytnicy i trzonu macicy **str. 6**

Ryszard Rynkowski odwołuje koncerty. Czy popularny piosenkarz stanie przed sądem? **str. 9**

Premier Donald Tusk: Polska potrafi twardo negocjować. **Umowa z USA podpisana str. 10**

Jutro w „Expressie” Zdrowie

● Gruźlica to nadal realne zagrożenie. Objawia się nie tylko kaszlem. Jak ją rozpoznać i leczyć? ● NFZ alarmuje: Polacy nie chcą się leczyć w sanatoriach

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Tadeusz Płatek
publicysta



SEKTY, SZATAN, METALOWCY

W latach 90. byłem chłopcem z dobrego domu, więc musiałem być grzeczny. Nie było mi dane dołączyć do żadnej grupy po szkole, miałem wracać do domu i ćwiczyć na znienawidzonych skrzypcach. Co tydzień natomiast dowiadywałem się podczas homilii o przeróżnych zagrożeniach, które się na mnie czają. Katolicy duchowni byli szczególnie przerażeni nową rzeczywistością, która mogła na wolnym rynku stworzyć im groźną konkurencję.

Po pierwsze - satanic panic. Nikt nigdy satanistów nie widział, słyszeli natomiast wszyscy. Nie było tygodnia, żeby ktoś w lesie nie znalazł podobno satanistycznych ołtarzy, na których bez wątpienia dokonywano rytualnych mordów, może nie od razu dzieci, ale na pewno czarnych kotów. Kocięta w tym kolorze miały przerabane. Będąc nieświadomym symbolem diabła, same miały być dla siebie ofiarą, co oczywiście żadnego sensu nie miało. Uwodzicielska była wszelako cała satanistyczna dekoracja - pentagramy, trzy szóstki i muzyka metalowa, co do której nikt nie miał wątpliwości, że pochodzi i od wieków rozbrzmiewa w piekle, dźwiękowo przedstawianym jako miejsce nie tylko gorące, ale i dość nerwowe. Był nawet taki żart: „Dlaczego gitarzyści zespołów metalowych tak szybko grają? Bo gdzie się człowiek spieszy, tam się diabeł cieszy”.

Po drugie - sekty. Krajobraz paniki moralnej uzupełniały bliżej nieokreślone zorganizowane grupy, wyglądające mniej lub bardziej groźnie. Lekcje religii były w latach 90. seansem strachu, opisującym jak sekciarze podstępnie kuszą, a następnie zniewalają i Bóg wie, co jeszcze robią z dziećmi. Kuszenie - ostrzegano - mogło przy tym wyglądać z pozoru niewinnie, jak granie na bębenku, degustacja darmowych potraw wegetariańskich, czy śpiewanie hare kryszna, hare rama. Bez wątpienia prowadziło to wprost do piekielnego kotła, gdzie - jak już ustaliliśmy - muzyka była bardziej nerwowa. Jeden z moich wyświęconych katechetów tak się zagalopował, że zaczął opowiadać, jak sekciarze porywają młodzież w drodze do szkoły czarną wołgą (takim ruskim ubeckim samochodem). Dwa systemy polityczne mu się pokiwały, ale efekt był niezły, bo przez tydzień cała klasa bała się wychodzić z domu. A zwłaszcza do szkoły. Ciąg dalszy nastąpi.

W Kujawsko-Pomorskiem jest 160 mln zł do wzięcia z funduszy europejskich

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Jeszcze w marcu zamykają się pierwsze nabory z nowej puli unijnych pieniędzy w regionie. W grze jest 160 mln zł w ośmiu trwających postępowaniach programu Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza.

Choć część konkursów prowadzonych jest w trybie niekonkurencyjnym (z góry wskazanym dla samorządu województwa i jego partnerów), to jednak wiele z nich dotyczy szerokiego grona wnioskodawców.

Terminy uciekają

23 marca minął pierwszy termin. Dotyczył inwestycji w instytucjach kultury. Chodzi zarówno o budowę i jak i rozbudowę obiektów, a także i ich wyposażenie. Za kilka dni, 26 marca, kończy się jeden z naborów dla służb ratowniczych. Drugi - również dotyczący ratownictwa - potrwa do 30 czerwca. Łącznie to 16 mln na zaplecze ratownictwa wodnego i szkolenia ochotniczych straży pożarnych. Dłuższy czas mają podmioty ekonomii społecznej. W ich przypadku wnioski można składać do 11 maja.

Gdzie trafią pieniądze

Największa jednorazowa pula w tym rozdaniu przypada instytucjom kultury - 65 mln. Kolejne ponad 24 mln skierowano na e-zdrowie. Pieniądze



16 mln na zaplecze ratownictwa wodnego i szkolenia ochotniczych straży pożarnych jest do wzięcia z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza

mają sfinansować rozwiązania z zakresu telemedycyny i tele-rehabilitacji oraz modernizację systemów informatycznych w ochronie zdrowia.

Blisko 30 mln przeznaczonych zostało na ekonomię społeczną. W tym przypadku finansowanie obejmuje zarówno tworzenie nowych podmiotów, jak i rozwój istniejących oraz powstawanie miejsc pracy. Wsparcie może mieć także formę doradczą i szkoleniową.

- Unijne środki na inwestycje wciąż stanowią napęd dla

26 marca, kończy się jeden z naborów dla służb ratowniczych. Drugi - również dotyczący ratownictwa - potrwa do 30 czerwca.

naszej gospodarki i dają możliwość realizacji istotnych działań prorozwojowych - podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Program już rozdysponowuje miliardy

Od początku realizacji programu podpisano ponad tysiąc umów. Wartość zagospodarowanych środków to 5 mld 118 mln zł, co odpowiada 66 proc. całości. Na 2026 rok pozostaje jeszcze ponad miliard złotych.

Równolegle pieniądze trafiają do regionu przez lokalne grupy działania. W marcu i kwietniu ruszyły lub ruszają kolejne nabory na rozwój działalności gospodarczej. Na ziemi dobrzyńskiej do rozdysponowania jest 1,5 mln, na Pojezierzu Brodnickim 700 tys.,

w rejonie Wąbrzeźna 600 tys. Dwa nabory prowadzi także Zakole Dolnej Wisły - o wartości 900 tys. i 600 tys. W Ziemi Gotyku pula wynosi 300 tys., a w Partnerstwie dla Krajny i Pałuk 1,8 mln.

Kolejne konkursy w przygotowaniu

W ramach wspólnej polityki rolnej na rozdanie czeka ponad 50 mln na przydomowe systemy oczyszczania ścieków oraz 9,5 mln na rozwój tzw. inteligentnych wsi. Na działania w formule Leader zaplanowano 190 mln, z czego 95 mln objęty już ogłoszone konkursy. Pierwsze nabory dotyczące systemów ściekowych mają ruszyć w drugim kwartale. Zapowiedziano także 60 mln zł na inwestycje w małą retencję. ©©

POGODA W BYDGOSZCZY

Wtorek

14°C
1°C



Wiatr
płd.-zach., 22 km/h
Ciśnienie
1018 hPa
Biomet
korzystny

Środa

13°C
9°C



Czwartek

10°C
-3°C



Dziś imieniny obchodzą Dionizy, Gabriel, Katarzyna, Marek i Szymon

KALENDARIUM BYDGOSKIE

24 marca

Tragedia na Błoniu!
Ciągnik wjechał w karetkę

1888: na skutek zatoru lodowego na Wiśle na wysokości Brdyujścia nastąpiło nagłe wezbranie wód Brdy. Pod wodą znalazły się obecna ul. Stary Port od poczty do mostu Bernardyńskiego oraz Rybi Rynek. Woda podszła też pod ruiny zamku bydgoskiego. Pod wodą znalazła się też większość piwnic domów stojących w okolicy Brdy. Następnego dnia woda

opadła, ale jeszcze większa fala nadeszła 30 marca.

1890: w wyniku pożaru doszczętnie spalił się bydgoski teatr zbudowany na fundamentach dawnego kościoła karmelitów i otwarty w 1824 r. Na tym samym miejscu sześć lat później zbudowano nowy gmach teatru, lecz i on uległ spaleniowi w 1945 r. Obecnie plac po bydgoskich teatrach pozostaje nadal niezabudowany.

1945: pierwsza powojenna premiera teatralna w Bydgoszczy. W drewnianym bu-

dynku przy al. Adama Mickiewicza, dawniej sali „Elysium”, zespół dyrektora Aleksandra Rodziewicza wystawił „Zemstę” Aleksandra Fredry. 1983: w klubie „Sezam” przy ul. Dworcowej 81 dyskotekę poprowadził Wojciech Mann, specjalnie przybyły na tę imprezę popularny prezydent radiowej „Trójki”. 1994: do tragicznego wypadku doszło na skrzyżowaniu ulic Broniewskiego i Szubińskiej na Błoniu. Tuż przed godz. 14 w karetkę wiozącą chorą do szpitala

uderzył ciągnik siodłowy wolvo z naczepą. W wyniku zderzenia śmierć na miejscu poniósł kierowca sanitarki, a ciężkich obrażeń doznał lekarka, pielęgniarka, sanitariusz oraz przewożona chora.

2003: w Warszawie zmarł wybitny lekkoatleta, biegacz, mistrz olimpijski z Rzymu (1960), Zdzisław Krzyszkowiak, były zawodnik i działacz Zawiszy Bydgoszcz. Krzyszkowiak pochowany został na cmentarzu na Powązkach. ©© KB

Dwóch pracowników z Solino trafiło do szpitala. Protest jednak nie słabnie

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Od 10 dni trwa strajk pracowników Solino w Inowrocławiu. Jego uczestnicy zdecydowali się na zaostrzenie protestu, rezygnując z przyjmowania płynów. Dwóch z nich trafiło do szpitala.

Wczoraj, po godz. 7, stan zdrowia Szymona Majerskiego, jednego z protestujących uległ gwałtownemu pogorszeniu. Z uwagi na realne zagrożenie życia, został on natychmiast przetransportowany karetką do Szpitala im. dr. Ludwika Błażka w Inowrocławiu.

Tuż przed południem do tej samej placówki, również w stanie zagrażającym życiu, trafił kolejny pracownik Solino - Mirosław Fret. Mimo tak poważnych komplikacji zdrowotnych, determinacja protestujących nie słabnie. Wręcz przeciwnie - do głódki dołączyło właśnie dwóch kolejnych pracowników.

- Jest dość ciężko. To już dziesiąta doba, każdy dzień jest



Uczestnicy zdecydowali się na zaostrzenie protestu, rezygnując nawet z przyjmowania płynów

trudny, ale najważniejsze, że morale jest dobre. Biologia będzie kierowała się swoimi prawami. Odpowiedzialność za to, że dwóch naszych kolegów trafiło do szpitala, ponosi rząd, właściciel spółki i jego służby - powiedział nam protestujący Jerzy Gawęda.

Protestujący wcześniej, wobec braku reakcji ze strony rządu, zdecydowali się na zaostrzenie protestu, rezygnując nawet z przyjmowania płynów.

To pokazuje, że dla nich stawką jest już nie tylko przyszłość zakładu, ale przede wszystkim zdrowie i życie.

Do tej dramatycznej sytuacji odniósł się Tomasz Jeziorek, przewodniczący Zarządu Regionu Toruńsko-Włocławskiego NSZZ Solidarność.

- To moment, w którym kończą się słowa, a zaczyna realne zagrożenie życia. Wcześniej protestujący - wobec braku jakiegokolwiek reakcji ze

strony rządu - zdecydowali o zaostrzeniu protestu, rezygnując nawet z przyjmowania płynów. To pokazuje skalę determinacji. Ale też skalę obojętności, z jaką spotykają się ci ludzie. Nie mówimy już tylko o miejscach pracy. Nie mówimy tylko o przyszłości zakładu. Mówimy o zdrowiu i życiu ludzi. Mówimy o odpowiedzialności państwa.

Do eskalacji protestu dochodzi w symbolicznym momencie. Podczas oficjalnych uroczystości „Marca 1981” 19 marca, przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ Solidarność Sebastian Gawronek zaapelował do wszystkich zebranych - parlamentarzystów, wojewody kujawsko-pomorskiego, radnych sejmiku wojództwa oraz gości - o pilną interwencję i wysłuchanie postulatów protestujących związkowców. Jak podkreślał, postulaty te są zbieżne w części ze stanowiskiem podjętym przez Kujawsko-Pomorską Wojewódzką Radę Dialogu Społecznego i mają charakter strategiczny dla całego kraju. ©©

Zabójca 13-letniej Nadii skazany na 25 lat!

Dariusz Nawrocki
dariusz.nawrocki@polskapress.pl

Jest wyrok w głośnej i bulwersującej sprawie zabójstwa 13-letniej Nadii z Inowrocławia. Mikołaj J. został skazany na 25 lat pozbawienia wolności.

Wyrok zapadł w piątek, 20 marca, w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Jak informuje nas sędzia Krzysztof Dadełto, Mikołaj J. został skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Musi również wypłacić po 50 tys. zł nawiazki na rzecz dwojga pokrzywdzonych. Po odbyciu kary zastosowany zostanie względem niego środek zabezpieczający w postaci elektronicznej kontroli miejsca pobytu.

Wyrok nie jest prawomocny. 13-letnia Nadia z Inowrocławia została zamordowana jesienią 2022 roku. Zarzuty z zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem usłyszał 18-letni wówczas Mikołaj J., znajomy nastolatki.

Przypomnijmy, 19 października inowrocławscy policjanci odnaleźli na osiedlu Piastowskim zwłoki nastolatki. Lekarz

stwierdził zgon. 13-latką była poszukiwana od 16 października.

Nastolatka została pozbawiona życia w okrutny sposób. Biegły jako przyczynę zgonu wskazał wykrwawienie na skutek m.in. zadanych pokrzywdzonej ran kłutych ostrym narzędziem. Proces Mikołaja J. odbywał się za zamkniętymi drzwiami. Do sali nie mogła wchodzić ani publiczność, ani dziennikarze. - Podejrzany pierwotnie przyznał się do popełnienia czynu, składając obszernie wyjaśnienia, których treści w toku dalszego czynności śledztwa wielokrotnie zmieniał, mnożąc przedstawiane przez siebie wersje przebiegu zajścia - relacjonowała prokurator Adamska-Okońska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Sledczy na podstawie zgromadzonych dowodów zrekonstruowali ostatnie momenty życia Nadii. Ustalili, że w dniu zdarzenia Mikołaj J. zwabił Nadie w ustronne miejsce przy ulicy Długiej w Inowrocławiu. Miał jej skłamać, że chciał się po prostu spotkać. Kiedy dziewczyna przysłała, zadał jej kilkanaście ciosów przyniesionym przez siebie nożem. ©©

Burza wokół limuzyn dla Urzędu Marszałkowskiego. „Modelu nie wskazaliśmy”

Karolina Rokitnicka
Jakub Stykowski

Poseł PiS Bartosz Kownacki uważa, że służby powinny zbadać sprawę przetargu zorganizowanego w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu. 22 marca do CBA w Bydgoszczy wpłynęło zawiadomienie w tej sprawie.

Poseł Kownacki odniósł się do artykułu na „Portal Kujawskim”. W tekście z ostatnich kilku dni pada informacja, że Urząd Marszałkowski w Toruniu ogłosił przetarg na leasing luksusowych limuzyn - dokładnie 683 111 zł rocznie.

W specyfikacji przetargowej pojawił się m.in. samochód marki Volkswagen (prawdopodobnie Touareg), który idealnie pasuje do wymagań: napęd 4x4, minimum 280 KM. Z kolei w innym fragmencie przetargu mowa o aucie z „sportowymi pedałami”.

Tematem samochodów dla Urzędu Marszałkowskiego zajęła się także partia Razem. Na konferencji w Bydgoszczy 22 marca jej przedstawiciele zapowiedzieli konkretne działania: - Mieliśmy sprawę samo-

chodów marszałka Całbeckiego, który ogłosił przetarg, że potrzebne jest 700 000 zł rocznie na wynajem luksusowych samochodów - między innymi SUV-a z napędem 4x4, który zupełnie przypadkiem pasuje do samochodu konkretnej marki Volkswagen. (...) - mówił rzecznik partii Mateusz Merta.

- Przyjrzyjmy się jeszcze raz, tak jak za każdym razem się przyglądamy, gdy dostajemy jakąkolwiek informację, że ktoś ma jakieś podejrzenia co do tego, w jaki sposób działamy - informował wczoraj Olgierd Sobkowiak, dyrektor Departamentu Zamówień Publicznych i Nadzoru Właścielskiego w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu. - Przez lata zamawialiśmy i nie było żadnych odwołań czy skarg. Wszyscy jesteśmy tylko ludźmi, mógł się ktoś pomylić na którymś etapie. W dokumentacji nie wskazaliśmy konkretnego modelu. One mają służyć obsłudze delegacji zagranicznych, krajowych. Musieliśmy postawić ciut wyższe wymagania. Staraliśmy się opisać przedmiot zamówienia tak, żeby niejedna marka się mieściła. ©©

Dziecko bez kasku? Rodzice zapłacą karę!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Nadchodzą cieplejsze miesiące i rozpoczyna się sezon na hulajnogi. Oby przyniósł mniej wypadków niż w poprzednich latach. Mają w tym pomóc surowe przepisy.

Zyskują coraz większą popularność jako szybki i wygodny środek transportu w miastach. Coraz więcej osób korzysta z nich zarówno rekreacyjnie, jak i w codziennych dojazdach do pracy czy szkoły. Rosnąca liczba użytkowników sprawia jednak, że kwestie bezpieczeństwa oraz obowiązków przepisów stają się szczególnie istotne.

3 czerwca wejdzie w życie nowelizacja ustawy Prawo o ruchu drogowym, przygotowana przez Ministerstwo Infrastruktury. Od tego dnia dzieci i młodzież do 16. roku życia, obowiązkowo będą musiały mieć na głowie założony kask ochronny na zwykłym rowerze, elektrycznym, hulajnodze elektrycznej czy Urządzeniu Transportu Osobistego (UTO: elektryczne, kompaktowe pojazdy bez siedzenia i pedałów, takie jak deskorolki elektryczne, hoverboardy, monocykle i segwaye).

Dodajmy, że nowe przepisy utrzymują również obowiązek

zakładania kasku dzieciom do 7. roku życia przewożonych w przyczepce lub na siodełku. Nie nałożą zaś obowiązku zakładania kasku na dorosłych jeżdżących na hulajnodze elektrycznej. Czyli, nadal to będzie kwestia bezpieczeństwa i zdrowego rozsądku, a nie nakazu.

W praktyce będzie to wyglądać tak, że policjant zatrzyma dziecko do czasu przyjazdu rodziców i nałoży na nich mandat karny do 100 zł.

Ważne! To nie może być byle jaki kask, a spełniający wymagania techniczne i bezpieczeństwa.

Niestety, na rynku pojawiają się kaski, które nie spełniają tych wymogów. KAS sprawdza jakość i bezpieczeństwo tych produktów, szczególnie importowanych z zagranicy. Ma to na celu zapobiec sprzedaży towarów, które stwarzają zagrożenie lub są niezgodne z przepisami - mówi Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy i podkreśla: - W życie wchodzi obowiązek używania kasków ochronnych przez osoby niepełnoletnie i to nie jest „zalecenie” ani „dobra praktyka”. To konkretny nakaz!

Kujawsko-Pomorska IAS przygotowała kilka porad dla



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Jest coraz więcej wypadków na hulajnogach, a ich częstymi ofiarami są dzieci i nastolatki, a przyczynami brawura, brak kasku i jazda we dwoje

rodziców kupujących kaski dla swoich dzieci.

Powinni sprawdzić produkt, czy jest on: ● prawidłowo oznakowany znakiem CE w sposób widoczny, czytelny i trwały - to deklaracja producenta, że wyrób spełnia odpowiednie wymagania unijne; ● oznaczony danymi producenta/importera (nazwa, adres);

- oznaczony modelem, numerem normy, tj. EN 1078;
- posiada instrukcję obsługi (w języku polskim), która pomoże prawidłowo i bezpiecznie z niego korzystać;
- posiada przeznaczenie, jedno lub więcej z następujących: kask dla rowerzystów, deskorolkarzy lub użytkowników wrotek;
- wielkość lub zakres wielkości kasku, obwód (w centymetrach) głowy, na którą kask ma pasować;
- oznaczono wagą kasku (średnia masa w gramach);
- rok i kwartał produkcji;
- i ma następujący tekst:

„Ostrzeżenie! Kask nie powinien być używany przez dzieci podczas wspinaczki lub innych działań, przy których istnieje ryzyko uduszenia/powieszenia, gdy dziecko zatrąśnie się w kasku”.

Warto też, by upewnili się, że kask nie ma uszkodzeń mechanicznych (powinien być zaprojektowany w taki sposób, aby jego części (daszek, nity, otwory wentylacyjne, urządzenie spinające itp.) nie mogły zranić użytkownika podczas normalnego użytkowania); ma materiał wyściółkowy zapewniający wygodę i komfortowe użytkowanie; ma dopasowany rozmiar. ©©

Bydgoszcz

Fetor w niemal całej Bydgoszczy. Skąd się bierze ten smród?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Do Bydgoskiego Centrum Zarządzania Kryzysowego trafiły zgłoszenia z różnych osiedli na terenie miasta. Sprawa została przekazana inspektorom ochrony środowiska. Trwa ustalanie źródła zapachu, jaki pojawił się nad Bydgoszczą.

Zgłoszenia dotyczące nie dającego się znieść zapachu, jaki unosi się w powietrzu, zaczęły napływać do bydgoskich służb w piątek 20 marca wieczorem. Ostre, gryzący zapach uprzykrza oddychanie - donosili mieszkańcy.

- Pierwsze zgłoszenia pochodziły od mieszkańców Fordonu - mówi dyżurna Bydgoskiego Centrum Zarządzania Kryzysowego. - Potem zaczęły napływać sygnały z innych części miasta.

Bydgoskie Centrum Zarządzania Kryzysowego skontaktowało się z innymi jednostkami miasta, między innymi ze spółką Miejskie Wodociągi i Kanalizacja, ale nie stwierdzono żadnego niepokojącego zdarzenia związanego z wy-

Zakład celulozy Bydgoszczanie kojarzą z fabryką Mondi w Świeciu. Znajduje się on około 50 km od centrum Bydgoszczy.

KRÓTKO

SPOTKANIE AUTORSKIE
W czwartek, 26.03, w Kujawsko-Pomorskim Centrum Kultury w Bydgoszczy odbędzie się spotkanie z Krzysztofem Drozdowskim, bydgoskim pisarzem, autorem głośnej od niedawna książki „Wampir z Osielska”.

Bydgoszcz, połowa lat 60. W lesie na obrzeżach jednego z osiedli zostają znalezione zwłoki kobiety. Śledczy ruszają w teren, lecz im więcej pytań zadają, tym wyraźniej czują, że błądzą pozbawieni technik, które dziś wydają się oczywiste. Gdy dziewięć mie-

ciekiem, czy innego rodzaju awarią.

WIOŚ został powiadomiony o problemie

- Zapach opisywano jako podobny do woni kojarzonej z działalnością zakładu celulozy - słyszymy w BCZK. - O sprawie poinformowany został już Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, ustalane jest pochodzenie zapachu.

Zakład celulozy Bydgoszczanie kojarzą z działalnością fabryki Mondi w Świeciu. Znajduje się on w odległości około 50 km od centrum Bydgoszczy. Woń charakterystyczna dla tego typu produkcji od czasu do czasu jest wyczuwalna w naszym mieście.

Nieprzyjemne zapachy w Bydgoszczy

W ostatnich latach sporo uwagi poświęciliśmy innemu źródłu nieprzyjemnego zapachu w Bydgoszczy. Mieszkańcy - szczególnie Sierniećka i Bartodziejów - co jakiś czas donoszą o fetorze pochodzącym z terenu Remondisu. To między innymi dzięki ich wysiłkom doszło w ostatnich latach do przebudowy części zakładu, której celem było zmniejszenie uciążliwości. Kilka tygodni temu Bydgoszczanie ponownie skarżyli się na zapach z tego rejonu. Jak wyjaśniała wówczas spółka, przyczyną była awaria bramy. ©

Jak sięgnąć okiem, piaszczyste drogi, a miotel ni słycho, ni widu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Bydgoszcz miejscami przypomina krajobraz po burzy piaskowej - zauważają mieszkańcy. Na przystankach, chodnikach i ścieżkach rowerowych nadal widać pozostałości „akcji zima”.

- Czegoś tu nie rozumiem. Przecież od miesiąca mamy ładną wiosenną aurę, a w Bydgoszczy wciąż piach na chodnikach i przystankach. Nie można tego uprzątnąć? - mówi Czytelniczka, która zgłosiła się do redakcji.

O wiosennych porządkach w mieście, a raczej o tym, że pora je zacząć, informowaliśmy już na początku marca. Wtedy również otrzymywaliśmy mnóstwo sygnałów od mieszkańców Bydgoszczy, którzy zwracali uwagę, że to co miało zapobiegać poślizgowi na oblodzonej powierzchni chodnika, przejścia dla pieszych, czy na przystanku, samo stanowi zagrożenie, kiedy temperatura już wzrosła.

- Łatwo się poślizgnąć na tym piachu - zwraca uwagę jeden z przechodniów, spotkany na przystanku na Rondzie Fordońskim.

O to, kiedy rozpocznie się pozimowe sprzątanie, dopytywaliśmy w bydgoskim ratuszu już w połowie marca. Dowiedzieliśmy się, że to zadanie nie dla Zarządu Dróg Miejskich



Jeszcze kilka tygodni temu piasek, którym posypywano chodniki w mieście, zapobiegał ślizganiu się po oblodzonej powierzchni

i Komunikacji Publicznej - choć dotyczy usuwania piasku z chodników i przystanków, którymi zarządzają właśnie drogowcy.

Dbanie o porządek to zadanie, za które odpowiada wydział utrzymania miasta. Po około tygodniu od poruszenia problemu na naszych łamach, niewiele się zmieniło.

16 marca rozpoczęło się sprzątanie chodników i ścieżek rowerowych. Wykonawca ma 45 dni na realizację zadania.

- Wciąż wszędzie widać pełno piachu, jakby zasypał nas pył z Sahary - potwierdza jeden z naszych Czytelników.

- Sprzątanie przystanków rozpoczęło się na początku marca - wyjaśnia nam Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta miasta Bydgoszczy. - Od poniedziałku, 16 marca rozpoczyna się sprzątanie chodników, ścieżek rowerowych. Począwszy od 16 marca wykonawca będzie miał 45 dni na realizację zadania.

Ile może kosztować miasto usuwanie „pamiętek” po zimie? W budżecie Bydgoszczy na 2026 rok znalazła się między innymi kwota wydatków

na oczyszczanie w wysokości 8,2 mln zł, która stanowi 104,7 proc. przewidywanego wykonania 2025 roku.

To pieniądze, które zostały zabezpieczone na usługi w zakresie utrzymania w czystości ulic, przystanków i torowiska na terenie miasta. „W ramach prac finansowanych w tym rozdziale dokonuje się oczyszczania ulic i ich otoczenia, opróżniania koszy ulicznych, utrzymania czystości na przystankach komunikacji miejskiej oraz pozimowego oczyszczania chodników i przejść ulicznych” - czytamy w planie budżetowym Bydgoszczy. ©

Dron uderzył w szkołę, do środka weszli kontrterrorysty

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Najpierw kadeci z bydgoskiego liceum, potem wykładowcy i studenci z UKW. Dzień po dniu w Bydgoszczy odbywały się szkolenia na wypadek sytuacji zagrożenia.

Kłęby dymu wydobywające się z okna na piętrze szkoły, dron rozpoznawczy krążący nad budynkiem i pierwsze ustalenia: To był atak z użyciem bezzałogowca. Tak na terenie Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy rozpoczęło się szkolenie specjalistyczne szkolenie obronne.

Ćwiczenie, które zostało przeprowadzone w połowie ubiegłego tygodnia (18 marca), nosi długą nazwę: „Bezpieczeństwo placówek oświatowych w obliczu współczes-



Szkolenia prowadzone były ze specjalistami i oficerami oddziału kontrterrorystycznego policji i ABW

nych zagrożeń, w tym ataku z użyciem bezzałogowego statku powietrznego (BSP) sterowanego zdalnie w trybie FPV - działania praktyczne, procedury reagowania oraz rola Oddziałów Przygotowania Wojskowego”. Takie szkolenia, w obliczu niespokojnej sytuacji międzynarodowej i zagrożeń związanych z mo-

liwymi działaniami sabotażowymi, są jednak konieczne.

Scenariusz zdarzenia był nakreślony ramowo, ale już działania podejmowane przez uczestników, musiały być podejmowane jak najbardziej serio. Ćwiczenia z reagowania w sytuacji zagrożenia odbyły się z udziałem profesjonalistów, w tym z Samo-

dzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji, Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Bydgoszczy oraz Państwowej Straży Pożarnej.

Dzień później, czyli 19 marca szkolenie z zakresu bezpieczeństwa w sytuacji zagrożenia zostało przeprowadzone na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego. Wykładowcy, studenci i uczniowie klas mundurowych bydgoskich szkół słuchali specjalistów, w tym oficerów Centrum Antyterrorystycznego Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W wydarzeniu, które zostało zorganizowane w auli UKW przy ulicy Poniatowskiego 12 przez uczelniany Wydział Nauk o Polityce i Administracji, wzięli też udział przedstawiciele Aresztu Śledczego oraz Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. ©

Ważą się losy komina nad Młynówką. Czy będzie wpisany do rejestru zabytków?

Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Trwa postępowanie w sprawie wpisania do rejestru zabytków komina znajdującego się nad Młynówką w Bydgoszczy. Wcześniej Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego uchyliło decyzję o takim wpisie.

Historię komina po byłej fabryce czekolady Lukullus w Bydgoszczy opisała niedawno „Gazeta Wyborcza”, przypominając że w sierpniu 2024 roku zaczęto rozbiórkę poprzemysłowych budynków u zbiegu ulic Świętej Trójcy i Poznańskiej. Z dawnej fabryki zachował się komin z 1931 roku.

Komin mógł już być w rejestrze, ale...

Obecnie właścicielem tego terenu jest firma Modus, która przez lata prowadziła w tym miejscu swoją działalność związaną z szyciem odzieży mundurowej.

„Firma odzieżowa miała pozwolenie z 2008 roku na roz-

biórkę budynków z czasów PRL-u i znacznie starszego komina. W 2025 roku wystąpiła o nową decyzję. Nie mając jej jeszcze, w sierpniu ubiegłego roku, firma rozbiórkowa rozpoczęła prace. - Pospieszyła się - tłumaczył później Modus. Zareagował ratuszowy Wydział Administracji Budowlanej. Zawiadomił Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, który wstrzymał roboty” - pisze „Gazeta Wyborcza”. Dziennik opisał też próby uratowania komina poprzez wpisanie go do rejestru zabytków województwa kujawsko-pomorskiego, w co angażował się między innymi wojewoda Michał Szytybel, który wniosł do konserwatora zabytków o wpisanie komina do rejestru.

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Toruniu wszczął procedurę w tej sprawie, ale - jak informuje „Gazeta Wyborcza” - „Modus odwołał się od tej decyzji do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego”

Prezes Modusa Marek Ulewicz cytowany przez „Gazetę

Wyborczą” mówi, że komin jest niebezpieczny i może się zawalić, co byłoby groźne dla przyszłych mieszkańców, które mogłyby powstać w tym miejscu.

Resort kultury wyjaśnia

Zapytaliśmy o aktualny status tej sprawy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Toruniu oraz w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy.

- 1 sierpnia 2025 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego uchylił decyzję o wpisaniu do rejestru zabytków województwa kujawsko-pomorskiego komina znajdującego się na poprzemysłowym terenie przy skrzyżowaniu ul. Świętej Trójcy i Poznańskiej w Bydgoszczy. Sprawa została przekazana do ponownego rozpatrzenia przez Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków - informuje nas w odpowiedzi Piotr Jędrzejowski, rzecznik prasowy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Trwają starania o wpisanie komina do rejestru zabytków województwa kujawsko-pomorskiego

Resort kultury wyjaśnia, że podstawą tej decyzji było „stwierdzenie naruszeń w postępowaniu, m.in. niewystarczającego ustalenia stanu faktycznego sprawy. Wskazano, że przy ponownym jej rozpatrzeniu Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków powinien w pierwszej kolejności zebrać i rozpatrzyć

materiał dowodowy, ocenić aktualny stan zachowania obiektu oraz ustalić, czy posiada on wartości uzasadniające wpisanie go do rejestru zabytków”.

- Do chwili obecnej ww. sprawa nie wpłynęła ponownie do resortu kultury - przekazał nam 17 marca Piotr Jędrzejowski.

Z kolei Dobrochna Herczyńska, kierownik Wydziału Rejestru Zabytków i Dokumentacji Zabytków w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Toruniu potwierdziła nam, że decyzja Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 12 lutego 2025 r. została uchylona w całości i cofnięta do ponownego rozpatrzenia decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z 1 sierpnia 2025 r.

- Postępowanie w sprawie wpisania do rejestru zabytków tego komina jest w toku - dodaje Dobrochna Herczyńska.

- Wojewoda podtrzymuje swoje stanowisko, które było podstawą złożenia wniosku jednak nie ma wpływu na administracyjne decyzje Generalnego Konserwatora Zabytków. Służby konserwatorskie mają prawnie zastrzeżoną niezależność decyzyjną i poza wyrażeniem swojej opinii wojewoda nie może w nie ingerować - informuje Natalia Szczerbińska, rzecznik Wojewody Kujawsko-Pomorskiego.

© ©

REKLAMA

0011460161

Region w transformacji. Przemysł, energia i nowe inwestycje

Transformacja gospodarcza przestaje być pojęciem abstrakcyjnym – dziś oznacza konkretne decyzje inwestycyjne, zmiany w przemyśle i nowe modele funkcjonowania firm. Szczególnie wyraźnie widać to w regionach o silnych tradycjach przemysłowych, gdzie zmiana nie jest wyborem, lecz koniecznością.

O tym, jak pogodzić rozwój przemysłu z transformacją energetyczną i rosnącymi kosztami działalności, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się 22-24 kwietnia w Katowicach.

Energia jako kluczowy koszt i warunek stabilności

Dla przedsiębiorstw przemysłowych energia staje się jednym z najważniejszych czynników konkurencyjności. Wysokie i niestabilne ceny wpływają nie tylko na bieżącą działalność, ale również na decyzje dotyczące inwestycji i rozwoju. Podczas Kongresu temat ten zostanie podjęty m.in. w ramach debat o miksie energii,



stabilności systemu i bezpieczeństwie dostaw. Uczestnicy będą dyskutować o tym, jak w praktyce zastępować węgiel odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, nie tracąc przy tym kontroli nad kosztami i niezawodnością systemu.

Istotnym wątkiem będzie również wpływ cen energii na gospodarkę oraz rola regulacji w utrzymaniu konkurencyjności przemysłu.

Przemysł w procesie dostosowania

Zmiany w energetyce bezpośrednio przekładają się na przemysł. Firmy coraz częściej inwestują w efektywność energetyczną, automatyzację i cyfryzację procesów, szukając sposobów na ograniczenie kosztów i zwiększenie odporności na wahaniami rynkowe. Te zagadnienia znajdują odzwierciedlenie w dyskusjach dotyczących

transformacji przemysłu oraz efektywności energetycznej – zarówno w kontekście regulacyjnym, jak i praktyki biznesowej. Kluczowe będzie pytanie, jak optymalizować zużycie energii i jednocześnie utrzymać ciągłość produkcji oraz konkurencyjność.

Local content i łańcuchy dostaw

W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera local

content – udział krajowych firm w realizacji strategicznych inwestycji. To podejście pozwala nie tylko wzmacniać gospodarkę, ale także budować trwałe łańcuchy dostaw i kompetencje technologiczne. Podczas EEC temat ten pojawi się zarówno w kontekście transformacji energetycznej, jak i szerzej – konkurencyjności przemysłu. Dyskusje obejmą m.in. udział polskich firm w dużych projektach infrastrukturalnych i energetycznych, modele współpracy z inwestorami zagranicznymi oraz budowę lokalnych łańcuchów dostaw.

Regiony przemysłowe w nowym układzie

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Z jednej strony mierzą się z kosztami transformacji, z drugiej przyciągają inwestycje i budują nowe specjalizacje gospodarcze. To właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widać, jak decyzje dotyczące energetyki, infrastruktury czy przemysłu przekładają się na realne funkcjonowanie gospodarki – zarówno w wymiarze przedsiębiorstw, jak i rynku pracy.

Wspólna rozmowa o przyszłości

Europejski Kongres Gospodarczy od lat jest przestrzenią, w której spotykają się przedstawiciele biznesu, administracji i instytucji finansowych. Wśród uczestników tegorocznej edycji znajdują się także przedstawiciele firm i instytucji aktywnie zaangażowanych w transformację energetyczną, inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój nowych modeli biznesowych. Obecność liderów reprezentujących sektor energetyczny, przemysłowy, finansowy i technologiczny pokazuje skalę i znaczenie wyzwań, przed którymi stoi dziś gospodarka. To właśnie w takim gronie możliwa jest rozmowa nie tylko o kierunkach zmian, ale także o konkretnych rozwiązaniach i projektach, które będą kształtować przyszłość regionów przemysłowych. To właśnie w Katowicach prowadzone będą rozmowy o tym, jak w praktyce przeprowadzić transformację, która będzie jednocześnie bezpieczna, efektywna i korzystna dla gospodarki.

Rejestracja na 18. Europejski Kongres Gospodarczy jest otwarta.

„Bałam się wychodzić sama. Czulałam się zagrożona”

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Sprawa seryjnego przestępcy seksualnego z Bydgoszczy. Ofiara założyła zbiórkę na pomoc prawną.

Bydgoszczanin Sebastian S., został skazany na 15 lat pozbawienia wolności za serie przestępstw na tle seksualnym. Wyrok zapadł w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy.

Jak ustaliliśmy, w akcie oskarżenia zarzutów było prawie 40, ale od niektórych mężczyzn została uniewinniona. Łącznie, ofiar samych przestępstw na tle seksualnym stwierdzono 9. Niektóre były zmuszane do czynności seksualnych nie tylko środkami odurzającymi, jak np. „kryształ”, ale też siłą fizyczną (między innymi miały mieć krępowane ręce).

Kara wobec S. ma być wykonywana w systemie terapeutycznym, „w związku ze stwierdzonymi zaburzeniami preferencji seksualnych”. Poza tym orzeczono również środki karne, w tym zakaz wykonywania zawodów i działalności związanych z opieką nad małoletnimi, obowiązek zapłatyadośćuczynień za doznane krzywdy na rzecz pokrzywdzonych oraz „inne środki mające na celu ochronę społeczeństwa”.

Zapytaliśmy prokuratora Włodzimierza Marszałkowskiego, szefa Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe o to, czy skazany jest osobą wy-

konującą jakiś zawód zaufania publicznego.

- Nie, ale to osoba o szerokich kontaktach towarzyskich - mówi prok. Marszałkowski. - Komunikat w tej sprawie był tak oszczędny w formie, bo dla nas priorytetem jest ochrona dobra osób, które zostały pokrzywdzone działaniami S.

Poszkodowana, która na stronie internetowej pomagam.pl/8ckdrb zbiera pieniądze na prawnika, informuje, że uzyskała już w sądzie pisemne uzasadnienie wyroku. Posiadanie tego dokumentu jest konieczne do złożenia apelacji.

Opowiada o swojej historii: „Nie będę wdawać się w szczegóły tego zdarzenia, są one dla mnie bardzo trudne... zależy mi jednak na tym, żebyście wiedzieli, że zdarzyło się to w biały dzień, czuję, że muszę to podkreślić - byłam całkowicie trzeźwa, niestety zwyczajnie za słaba fizycznie by do tego nie dopuścić” - wspomina.

Po zdarzeniu sprawca został przesłuchany i wypuszczony przez policję (mowa o sytuacji jeszcze przed procesu sądowego). „Pomimo zakazu zbliżania się do mnie wydanego przez prokuraturę, sprawca notorycznie go łamał, a wzywana przeze mnie policja nie robiła nic” - opisuje kobieta we wpisie na Pomagam.pl. „Bałam się wychodzić gdziekolwiek sama, w każdym widziałam mojego oprawcę, ciągle czulałam się zagrożona”.

©©

Wyjątkowa operacja w CO. Jedno znieczulenie, dwa usunięte nowotwory

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Lekarze z Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka w Bydgoszczy wykonali nowatorski zabieg. Podczas jednej interdyscyplinarnej operacji z użyciem robota usunęli pacjentce dwa niezależne nowotwory: odbytnicy i trzonu macicy.

Pierwszy taki zabieg w Polsce został przeprowadzony przez połączone zespoły robotyczne - chirurgiczny w składzie prof. Wojciech Zegarski i dr Bartosz Skonieczny oraz ginekologiczny, który tworzyli dr Michał Makarewicz i dr Paweł Piątkowski. Lekarzom towarzyszyli dr Alahmad Alali Naser (anestezjolog), Agnieszka Gałązka (pielęgniarka anestezjologiczna), Magda Mikolowska i Lilianna Appel (instrumentariuszki).

Bydgoskie Centrum Onkologii informuje, że zespół chirurgiczny odpowiadał za operację odbytnicy, zaś ginekologzy za usunięcie trzonu macicy. Zabieg został wykonany podczas jednego ustawienia robota chirurgicznego, dzięki czemu nie było konieczności przeprowadzania dwóch oddzielnych operacji i dwóch znieczuleń.

- Pacjentka ma podczas jednego zabiegu robotycznego zoperowane dwa nowotwory w dwóch narządach i nie musi przeżywać podwójnego stresu. Nie musi mieć zastosowanego



Lekarze z bydgoskiego Centrum Onkologii podczas jednej operacji usunęli pacjentce dwa nowotwory

dwukrotnego znieczulenia i nie leży dwa razy w szpitalu. To modelowa współpraca dwóch zespołów - tak jak się robi w Europie i na świecie. Nie powinno być tak, że jeden zespół próbuje robić wszystko. Należy dążyć do wąskich specjalizacji - mówi prof. Wojciech Zegarski.

Operacja trwała około pięciu godzin, a gdyby zabiegi były wykonywane oddzielnie każdy z nich wymagałby osobnego

Operacja trwała około 5 godzin, a gdyby zabiegi były wykonywane oddzielnie każdy wymagałby osobnego przygotowania robota.

przygotowania robota, ponownego znieczulenia i kolejnych godzin pracy sali operacyjnej. Pacjentka miała około 70 lat i była obciążona chorobami współistniejącymi. Chirurgia robotyczna pozwala już jednak wykonywać bardzo precyzyjne operacje przez niewielkie nacięcia, co zmniejsza uraz operacyjny i przyspiesza rekonwalescencję.

- Dla osoby starszej ma to szczególne znaczenie. Operacja robotyczna, małoinwazyjna oznacza znacznie szybsze dochodzenie do siebie niż po klasycznej operacji. Zamiast dużego cięcia charakterystycznego dla chirurgii otwartej pacjentka przeszła zabieg wykonywany z wykorzystaniem precyzyjnych na-

rzędzi robotycznych, co znacząco zmniejsza obciążenie organizmu - podkreśla prof. Zegarski, krajowy konsultant w dziedzinie chirurgii onkologicznej.

Interdyscyplinarna operacja była możliwa dzięki dużemu doświadczeniu zespołu chirurgii robotycznej w Centrum Onkologii w Bydgoszczy, który w ciągu 4 lat wykonał już blisko 3 tysiące operacji robotycznych.

- Warto przyjeżdżać do dużych referencyjnych ośrodków specjalizujących się w leczeniu nowotworów narządowo, bo przy jednym zabiegu, przy jednej operacji pacjent może być zoperowany kompleksowo zgodnie z najwyższymi standardami - zapewnia dr Bartosz Skonieczny. ©©

Rowerowa Stolica Polski 2026. Rozpoczyna się trening przed czerwcową rywalizacją

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Ruszył trening przed 8. edycją rywalizacji o puchar Rowerowej Stolicy Polski organizowanej przez Bydgoszcz. W zmaganiach udział weźmie prawdopodobnie rekordowo dużo samorządów.

Rowerowa Stolica Polski to ogólnopolska rywalizacja rowerowa zainicjowana w 2019 roku przez Bydgoszcz, która promuje aktywny styl życia. Uczestnicy zbierają kilometry dla swoich miast i gmin poprzez aplikację „Aktywne Miasta”. Projekt z każdym rokiem zyskuje na popularności.

- Zaczynaliśmy od kilkunastu samorządów, potem było ich kilkadziesiąt, a w ubiegłym roku 200. Taką liczbę zgłoszeń mamy już dziś - na ponad dwa miesiące przed startem rywalizacji.

Każdy samorząd podpisuje bezpłatną umowę z Miastem Bydgoszcz. Przed nami 8. edycja Rowerowej Stolicy Polski, która rozpoczyna od treningu. To dobry czas, aby użytkownicy aplikacji zapoznali się ze zmianami w jej działaniu i regulaminem zmagania. Warto pamiętać wsiadając na rower, aby korzystać z niej i zliczać swoje kilometry - powiedział podczas konferencji prasowej Łukasz Krupa, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

W Bydgoszczy trening do RSP rozpoczął się w niedzielę, 22 marca rajdem rowerowym sprzed ratusza do Brzózki. Lista uczestników bardzo szybko zapełniła się. W weekend w wielu miastach całej Polski odbywały się imprezy i rajdy rowerowe, pikniki i wycieczki.

- Podczas treningu nie jest używany algorytm i jeden kilometr to jeden punkt. W cza-

sie czerwcowej rywalizacji sumę przejechanych kilometrów dzieli się przez liczbę mieszkańców, by nie faworyzować największych miast. Ambasadorami tegorocznej edycji Rowerowej Stolicy Polki są Ola i Daniel Sienkiewiczowie,

popularni youtuberzy, propagatorzy jazdy na rowerze i autorzy przewodników z trasami rowerowymi - poinformował Tomasz Dobrowolski, pełnomocnik prezydenta Bydgoszczy ds. projektu marki Aktywne Miasta.



Projekt Rowerowa Stolica Polski z każdym rokiem zyskuje na popularności. W tym roku padnie kolejny rekord?

Dodał, że trening potrwa do 21 maja 2026 roku. Do tego dnia samorządy mają czas na podpisywanie umowy z Miastem Bydgoszcz. Z kolei od 1 do 30 czerwca potrwa prawdziwa rywalizacja. Po raz drugi patronat nad imprezą objęło Ministerstwo Sportu i Turystyki, a ponadto wspierają ją Wojewoda Kujawsko-Pomorski, Unia Metropolii Polskich, Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich RP oraz Polski Związek Kolarski.

Przed rokiem o miano Rowerowej Stolicy Polski rywalizowało 200 samorządów - 56 miast prezydenckich i 144 gminy. 92 tysiące uczestniczek i uczestników przejechało ponad 19 milionów kilometrów. Wygrały Puławy, zaś w zmaganiach gmin od trzech lat triumfują Łysomice. Na zwycięzcę czeka puchar Rowerowej Stolicy Polski, zaś na najlepszych

rowerzystów w całym kraju koszulki, statuetki, puchary oraz rowerowe gadżety.

Łukasz Krupa poinformował również, że w 2026 roku Bydgoszcz przeznaczy na infrastrukturę rowerową rekordową kwotę 50 milionów złotych. Od 2014 roku długość tras rowerowych w Bydgoszczy podwoiła się z około 70 do blisko 150 kilometrów. Kolejnych 40 km jest w budowie oraz w projektowaniu.

- Trwają inwestycje (m.in. na ulicach Sułkowskiego, Fordońskiej, Wyzwolenia, Sudeckiej, czy Pelplińskiej), które spinają rowerową sieć nie tylko w mieście, ale także łączącą ją z sąsiednimi gminami. Niebawem ma ruszyć też budowa oczekiwanej bardzo ścieżki rowerowej nad Wisłą do Strzelec Dolnych, a dalej do Jaruzyna - powiedział zastępca prezydenta Bydgoszczy. ©©

Bykon 2026, czyli koloryt fantastyki

Agnieszka Kasperek
agnieszka.kasperek@polskappress.pl

W Bydgoszczy w weekend odbyła się kolejna edycja Bykonu 2026 - jednego z popularnych konwentów fanów popkultury w Polsce. Wydarzenie przyciąga coraz więcej uczestników.

To była ósma już edycja Bydgoskiego Konwentu Multifandomowego Bykon 2026 - wydarzenia dla miłośników szeroko pojętej popkultury, które z roku na rok zyskuje coraz większą popularność i przyciąga fanów z całej Polski.

Bykon to konwent multifandomowy, co oznacza, że łączy różne zainteresowania i środowiska fanowskie. Wydarzenie skierowane jest do osób w każdym wieku - zarówno tych, którzy interesują się fantastyką, jak i miłośników gier, mangi, anime czy literatury. To przestrzeń, w której spotykają się pasjonaci różnych dziedzin, by dzielić się swoimi zainteresowaniami i doświadczeniami.

Konwent organizowany jest w kilku lokalizacjach w Bydgoszczy. Główne wydarzenia odbywały się w Zespole Szkół Mechanicznych nr 1 oraz w bu-

dynkach Wyższej Szkoły Gospodarki. Takie rozlokowanie pozwala na przygotowanie wielu stref tematycznych i atrakcji jednocześnie.

Częścią konwentu są, m.in., gry, zarówno planszowe, jak i komputerowe czy konsolowe. Organizowane są sesje RPG i LARP-y, które pozwalają wcielić się w różne postacie i przeżyć własne przygody.

Jednym z najbardziej widowiskowych punktów programu jest konkurs cosplay, podczas którego uczestnicy prezentują kostiumy inspirowane postaciami z filmów, gier, komiksów i anime. To wydarzenie co roku przyciąga tłumy i stanowi jedną z największych atrakcji konwentu.

Ważnym elementem konwentu są także spotkania z gośćmi specjalnymi: twórcami, artystami i osobami związanymi ze światem popkultury. Choć szczegółowa lista gości zmienia się co roku, ich obecność daje uczestnikom możliwość bezpośredniego kontaktu i rozmowy.

Bykon jest dziś jednym z rozpoznawalnych konwentów w Polsce, szczególnie w północnej części kraju. Z każdą kolejną edycją przyciąga coraz więcej uczestników. ©

Street Rules - Dance Contest. Dwa dni pod znakiem hip-hopu

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskappress.pl

W tym roku liczba uczestników w ogólnopolskim turnieju tańca Street Rules - Dance Contest, była rekordowa i sięgnęła 1100 osób.

To już trzecia edycja tego wydarzenia i zarazem prawdziwa uczta taneczna, która przyciągnęła do Łochowa tancerzy hip-hop z całego kraju, m.in., z Gdańska, Wałbrzycha, Poznania, Skierniewic, Zielonej Góry, Torunia i Bydgoszczy.

- Poprzednie dwie edycje organizowaliśmy w hali dworca PKP Bydgoszcz Główna, ale nasza impreza tak się rozrosła, że nie zmieścilibyśmy się już tam - mówi Krzysztof Kiepiński, pomysłodawca tego wydarzenia i jego główny organizator. - Dla tego zmieniliśmy lokalizację i teraz turniej odbywa się Szkole Podstawowej w Łochowie.

Rywalizacja przebiegała w trzech formach: hip-hop solo (1vs1), hip-hop 2vs2 oraz formacje. W każdej z nich obowiązuje podział na kategorie wiekowe.



Turniej przyciąga coraz więcej uczestników, ale też publiczność

W solo (1vs1), czyli jeden na jeden uczestnicy startują w kat. do 11 lat, 12-13 lat, 14-16 lat i 17+; w hip-hop 2vs2 - w kat. all styles open oraz do 13 lat. W turnieju startują też formacje w kat. do 10 lat, 11-13 lat, 14-16 lat, 17+ i 30+.

Od zeszłego roku w każdej z kategorii formacyjnych na finał jest strefa Fight Zone, w której rywalizują cztery najlepsze formacje.

- W tej strefie występy oceniają nie tylko profesjonalni sędziowie. Dwa głosy ma także publiczność - mówi Krzysztof Kiepiński. - W przypadku widzów

z sali głosowanie odbywa się na podstawie kodu QR, drugi głos publiczności pochodzi z life na Instagramie. W obu przypadkach publiczność ma minutę na głosowanie. Jeśli sędziowie są jednogłośni, to ich głos jest decydujący, ale jeśli choć jeden z sędziów zagłosuje tak jak publiczność, wówczas to głos publiczności ma przewagę.

Takie rozwiązanie wprowadzono po raz pierwszy rok temu, by występy formacji były jeszcze bardziej widowiskowe, budziły emocje, a publiczność miała większą zabawę.

Organizator dba, aby każda edycja była lepsza i ciekawsza, więc w tym roku wprowadził 2 nowe kategorie: Crew vs Crew - freestyle bitwy ekip 10 na 10 oraz kategorię One for All, gdzie formacje rywalizowały do jednej muzyki. Efekt jest taki, że turniej przyciąga coraz więcej uczestników, ale też publiczność.

Partnerem organizacyjnym wydarzenia jest ŁKS Łochowo, partnerem strategicznym - Gmina Białe Błota, a patronat nad dwudniowym turniejem objęła Magdalena Maison, wójt Gminy Białe Błota. ©



Konkurs cosplay, podczas którego uczestnicy prezentują kostiumy inspirowane postaciami z filmów, gier i komiksów

Poświęć minutę dla klimatu i wygraj!

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskappress.pl

Do 12 kwietnia 2026 roku uczniowie ze szkół ponadpodstawowych z województwa kujawsko-pomorskiego mogą nadsyłać prace w konkursie „Minuta dla mikroklimatu”.

Organizatorem współzawodnictwa jest Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska (Katedra Inżynierii Środowiska) Politechniki Byd-

goskiej im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich we współpracy z firmą Klimat Solec Sp. z o.o. Celem konkursu „Minuta dla mikroklimatu” jest zwiększenie świadomości młodzieży w zakresie jakości mikroklimatu w budynkach, promowanie ekologicznych i zdrowych rozwiązań stosowanych w codziennym otoczeniu oraz rozwijanie kompetencji cyfrowych i kreatywnych poprzez tworzenie krótkich form wideo.

Uczniowie szkół ponadpodstawowych, którzy zgłoszą się

do rywalizacji muszą przygotować krótki film (do minuty) dotyczący mikroklimatu. Może to być ciekawostka naukowa, prosty eksperyment, praktyczne rozwiązanie domowe, doświadczenie bądź pomiar, czy krótki materiał edukacyjny.

Do konkursu można się zgłosić (do 12 kwietnia 2026 roku) indywidualnie lub w dwuosobowych zespołach poprzez publikację filmu na Instagramie lub Facebooku z oznaczeniem organizatora i dodaniem specjalnych hash-

tagów - #MINUTA DLA MIKROKLIMATU #KlimatSolec #PB-SInżynieriaŚrodowiska. Ogłoszenie wyników zaplanowano na 23 kwietnia, a wręczenie nagród na 29 kwietnia.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody finansowe (1 000 zł za pierwsze miejsce, 700 zł za drugie i 500 zł za trzecie) i rzeczowe oraz wyróżnienia przyznawane przez jury złożone z przedstawicieli Politechniki Bydgoskiej oraz firmy Klimat Solec Sp. z o.o. ©

REKLAMA

0011465072

POLSKA
NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

„To było dla mnie przeżycie, stanąć u boku takich tuzów”

Magda Jasińska
Zwierzenia przy muzyce

Za dwa lata obchodzić będą 50-lecie działalności artystycznej. Mimo różnych przeciwności losu pracują nad nowym albumem. Grupa VOX.

Powiedziałabym prawie grupa VOX w naszym studiu. Darek Tokarzewski i Mariusz Matera...

Darek Tokarzewski: Z bólem serca jedynie 2/3, bardzo pozdrawiamy Jurka Słotę, który po prostu cierpi, bo bierze serię zastrzyków, mieszka w Legnicy, więc ma kawałek do was. Trapi go rwa kulszowa i nie zawsze uczestniczy w naszych medialnych podróżach, gdzie się siedzi w samochodzie, czasami po 7 - 8 godzin. Pewnie tego nie wiesz, ale jest to bardzo miłe miejsce dla nas i dla mnie osobiście. Bydgoszcz to jest również miejsce mojej rodziny, która tu mieszka, ale tego nie będę bardziej rozwijał. Powiem, że to miasto, w którym przeżyłem wielki stres, wielką odpowiedzialność i otrzymałem duże zaufanie.

Ciekawie brzmi.

Darek Tokarzewski: No, ciekawie brzmi, bo jak wiesz tutaj mieszkała Ada Biedrzyńska i zaprosiła nas na piękny kolędowy koncert. My, kolędy nagraliśmy jeszcze w czteroosobowym składzie, z orkiestrą symfoniczną, w aranżacjach Krzesimira Dębskiego. Na mnie spadła odpowiedzialność



W „Zwierzeniach przy muzyce” tym razem gościła grupa VOX. Audycja jest transmitowana na antenie Radia PiK w każdy piątek, o godzinie 20.05

ność grania na fortepianie wszystkich kolęd i śpiewania. Na koncercie Ada z nami śpiewała, była też jej mama. To był dla mnie stres i miłe przyjęcie tego miasta. Nawet był ktoś z redakcji Radia PiK. To był fajny koncert.

Śluchajcie, od jakiegoś czasu występujecie w tercecie. Trzy głosy, to nie cztery głosy. Nie myśleliście, żeby jednak poszukać, zrobić casting na tego czwartego?

Darek Tokarzewski: Rozmawialiśmy o tym dużo. Wiesz co, w sytuacji, kiedy było tyle rozsad w naszym zespole, a szczególnie z szacunku dla naszych słuchaczy, którzy nas jeszcze słuchają, to dla nich kolejna zmiana byłaby już bardzo trudna. Do tego od lat już nie śpiewamy muzyki swingowej. Jest inna harmonia, skupiliśmy się już tylko na muzyce popowej, więc ten trzeci głos w zupełności wystarczy. Jeszcze jak żył Witek (Paszt), to też już zdecydowaliśmy, że będzie to trio.

Lepiej to się kalkuluje?

Mariusz Matera: Wygodniej to utrzymać w ryzach i finansowo lepiej się zgadza. W samochodzie się lepiej mieścimy.

Powiedzmy, że Mariusz jest najmłodszym nabytkiem zespołu VOX.

Mariusz Matera: To jest fajna historia. My z Darkiem i z Witkiem bardzo często braliśmy udział w koncertach charytatywnych. Na jednym z takich koncertów Witek z Darkiem śpiewali dwugłosowe rzeczy i ja śpiewałem osobno swoje covery. To były różne takie rockowe i popowe piosenki. Tak naprawdę chyba miesiąc po tym koncercie dostałem telefon od Witka z pytaniem, czy nie zechciałbym zaśpiewać z VOXem koncertu kolędowego. Bardzo byłem zaskoczony i mówię: „Ok, mogę spróbować”. Z kolegami uwielbiam śpiewać, natomiast nie wiem, czy sam się im spodobam. Więc Witek wysłał mi aranżacje kolędowe, żebym sobie posłuchał i się z tym zapoznał, jeżeli cho-

dzi o głosu. I powiedział: „Zapraszam do siebie do Zamościa”. Pojechałem, na miejscu był Darek i Witek. To był chyba październik, albo listopad 2015 roku. Zaczęliśmy śpiewać: jeden, drugi, trzeci utwór. Z Darkiem zaśpiewałem, wydałem z siebie głos, a Witek tak patrzy na Darka i mówi: „no jest klej. Dobrze to śpiewasz z nami, więc fajnie, ucz się”. Było tych prób dużo. Ja byłem bardzo zestresowany, ponieważ pierwszy koncert był szóstego stycznia 2016 roku z okazji święta Trzech Króli. Więc jak łatwo policzyć, od tego momentu minęło 10 lat, wtedy to było w Katedrze Zamojskiej, z towarzyszeniem Orkiestry Namysłowskiego i pięknego chóru Państwowej Szkoły Muzycznej pierwszego i drugiego stopnia w Zamościu, gdzie młodzież i dzieci pięknie śpiewały. To było coś wyjątkowego, także wejście do zespołu VOX miałem mocne. Muszę przyznać, że to było spełnienie moich marzeń, bo ja zawsze pragnąłem zaśpiewać z taką orkiestrą symfoniczną. Już nie myślałem w ogóle o VOXie, bo to jest też bardzo ciekawa historia, którą może później opowiem. Więc dwa takie pragnienia spełnione od razu i okupione ciężką pracą i wielkim stresem, ponieważ to wyście zamieszkało mi w głowie.

Darek Tokarzewski: Mieszały się wszystkie głosy, jeszcze miał za długie rękawy w marynarce.

Mariusz Matera: No właśnie, jeszcze miałem za długie rękawy, nie mieliśmy wtedy jesz-

cze swoich nowych ubrań, bo teraz tak nawiasem mówiąc, mamy po 10 kompletów garniturów. To było dla mnie niezwykłe przeżycie, stanąć u boku takich tuzów, to było dla mnie takie właśnie spełnienie marzeń, a jednocześnie coś wyjątkowego. Sprawdzenie swoich umiejętności.

Darek Tokarzewski: Jurek (Słota) jest seniorem, a ja jestem ten, który śpiewał trzeci głos w starym składzie. Mariusz się sprawdził i kolędy będą bardzo ciężko wspominał, bo kiedy Mariusz śpiewał głosy Jurka Słoty, ja musiałem nauczyć się nowego głosu. Na każdej próbie Witek mi zadawał inny głos, a Witek był perfekcyjny i nie puścił żadnej fałszywej nutki. **Mariusz Matera:** Zawsze się śmieliśmy jak wracaliśmy razem z Darkiem, bo próby u Witka były przede wszystkim takim rytuałem. Zaczynaliśmy od ciasteczka. Pamiętasz serniczek u Witka w hotelu Senator w Zamościu? Serniczek i siadałiśmy do pracy. Witek włączał podkładki, dobra kawa i zaczynaliśmy śpiewać, potem były fajne koncerty. Koncerty naprawdę fajne, bo pojechaliliśmy z kolędami do Madrytu. Polecieliśmy do Madrytu do Polaków, byliśmy w Petersburgu. Dla Polaków z Mariuszem śpiewaliśmy w kościele świętej Katarzyny, w kościele rzymskokatolickim, w którym został pochowany Stanisław August Poniatowski. To był niezwykle koncert, to było na zaproszenie konsulatu polskiego w Sankt Petersburgu. Mieliśmy, ja miałem od razu mnóstwo fajnych

przygód z kolegami, a jednocześnie mogłem obcować z Darkiem i z Witkiem.

Darek Tokarzewski: Pewnie niuans mi się przypomniał. Zanim się spotkaliśmy, wcześniej graliśmy nieokreśloną liczbę koncertów. Powiedziałem Witkowi: „posłuchaj, jak Mariusz śpiewa”. Mariusz śpiewał swoje i Witek po prostu lekko odpał, a chyba na horyzoncie miał wizję, że Jurek Słota będzie chciał odejść. Muszę wspomnieć o tym, bo Mariusz jest osobą skromną, ale mieliśmy jeden problem. Sympatycznie, muzycznie dajemy radę, a natomiast stresowo już gorzej. Mariusz był na tym samym, jak to mówi teraz młodzież, levelu, kiedy ja w osiemdziesiątym siódmym roku musiałem wejść do zespołu. Miałem taki sam problem jak Mariusz. Jedno motto, które przyświeca Mariuszowi i mnie, jak zaczynaliśmy śpiewać: żeby „nie zepsuć chłopa” tego co oni zrobili. To jest ta presja, bo jak Witek z nami śpiewał, czy jak ja wcześniej śpiewałem, to tam jak coś było nie tak, to Witek nas rozliczał z każdej nutki. Ponieważ Witek obdarzony był słuchem absolutnym.

Mariusz Matera: ... i to było najfajniejsze, że stoimy sobie we trzech, śpiewamy na przykład VOXowy koncert, Witek na środku, ja po prawej stronie, Darek, po lewej, śpiewamy, śpiewamy, fajnie wszystko zażera. Kończy się koncert, Witek dziękuje, fajnie było w ogóle, a potem: „Mariusz, co tam śpiewałeś w tym trzecim utworze? W tej zwrotce?” (...)

Mniej pestycydów w mrożonkach niż w świeżych warzywach

opr. Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Mrożone warzywa zawierają mniej pozostałości po środkach ochrony roślin, bo są myte i blanszowane. Ale uwaga na ich skład! Można trafić na tłuszcz palmowy i syrop glukozowy.

Fundacja Pro-Test zleciła badanie dziewięciu popularnych mieszanek warzyw na patelnię. Analizy przeprowadził Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogrodnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach. Sprawdził obecność 554 pestycydów.

Cztery bez chemii

W czterech mrożonkach laboratorium nie wykryło żadnych pozostałości pestycydów: ● Frosta warzywa na patelnię ulubione

● Biedronka - Mrożna Kraina warzywa na patelnię letnie
● Netto - Harvest Best warzywa na patelnię klasyczne
● Kaufland - K-Classic warzywa na patelnię smakosza
- To bardzo dobry wynik. W wielu wcześniejszych testach żywności znajdowaliśmy nawet po kilkanaście pestycydów w pojedynczym produkcie - podkreśla fundacja Pro-Test.

W trzech produktach badacze wykryli po jednym pestycydzie, a w dwóch - po dwa. Były to ilości mieszczące się w obowiązujących normach.

- W jednym przypadku (Hortex warzywa na patelnię polskie) wykryto jednak fen-sulfotion sulfon - substancję niezatwierdzoną do stosowania w Unii Europejskiej, a w innym (Freshona warzywach na patelnię z ziemniakami - produkcie marki własnej Lidla) - spirotetramat - pestycydy,

który według dostępnych danych może budzić obawy m.in. w kontekście wpływu na płodność i rozwój dziecka - uczyła fundacja Pro-Test.

Trzecią mrożonką, w której znajdowała się pozostałość tylko jednego pestycydu (azok-

systrobiny), były warzywa na patelnię z brokułami marki własnej sieci Auchan.

Z kolei w produktach marki własnej sklepów Aldi - All Seasons warzywa na patelnię oraz marki Iglotex - Proste Historie warzywa na patelnię

po polsku laboratorium wykryło po dwa pestycydy (odpowiednio: azoksystrobinę i cyprodynil oraz azoksystrobinę i difenokonazol).

Są dokładnie myte

Dlaczego w mrożonkach jest mniej pestycydów niż w świeżych warzywach?

- Bo są dokładnie myte, a następnie blanszowane, czyli krótko zanurzone w gorącej wodzie - wyjaśnia Fundacja. - Te etapy mogą usuwać część pozostałości pestycydów i prowadzić do rozkładu niektórych substancji. Na końcu warzywa są szybko zamrażane, co zatrzymuje procesy biologiczne. Dodatkowo surowiec do mrożonek często podlega kontroli jakości jeszcze przed przetworzeniem. Świeże warzywa nie przechodzą tak intensywnej obróbki, dlatego pestycydy mogą być w nich częściej wykrywane.

Mrożone warzywa mają podobną, a czasem wyższą wartość odżywczą niż świeże, długo przechowywane.

Uwaga na dodatki

Choć wyniki dotyczące pestycydów są dobre, fundacja Pro-Test zwraca uwagę na skład produktów.

- W części przetestowanych mrozonek znajdziemy same warzywa, ale niektóre zawierają też: podsmażane ziemniaki, dodatkowy tłuszcz, w tym palmowy, aromaty, cukier, a nawet syrop glukozowy - wylicza. - Najlepszym wyborem są mieszanki zawierające wyłącznie warzywa.

Najprostszym składem miała mrożonka marki Frosta (same warzywa). Z kolei najbardziej rozbudowany - produkt sieci Kaufland, zawierający m.in. trzy rodzaje tłuszczu, w tym palmowy oraz cukier i syrop glukozowy.©©



Mrożone warzywa mają podobną, a czasem wyższą wartość odżywczą niż świeże, długo przechowywane

Odwołuje koncerty. Czy stanie przed sądem?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Na kwiecień sąd zaplanował początek procesu Ryszarda Rynkowskiego. Artysta oskarżony jest o prowadzenie samochodu po alkoholu. Czy stanie przed sądem, skoro teraz odwołuje koncerty?

Znany wokalista ma za sobą ciężki rok. Nie tylko popadł w konflikt z prawem, ale też owdowiał - po raz drugi w życiu. Przypłacił to wszystko zdrowiem. Obecnie odwołuje koncerty z zaplanowanej i promowanej na wiosnę trasy. Sprzedaż biletów wstrzymano już w kilku miastach, w tym we Włocławku.

Tutaj koncert odbyć miał się w kwietniu, w Centrum Kultury Browar B. - Ale został odwołany. Nowego terminu koncertu nie ma - usłyszeliśmy we Włocławku.

Powodem rezygnacji z koncertów podawany przez menagera Ryszarda Rynkowskiego jest stan zdrowia artysty. Czy zatem będzie miał on siły stać w kwietniu przed Sądem Rejonowym w Brodnicy? Wtedy właśnie ruszyć ma tam jego proces za pijaną jazdę samochodem do Opola.



Ryszard Rynkowski w październiku tego roku obchodzić będzie 75 urodziny. Na scenach obecny był przez dekady

Jak przekazuje nam adwokat Adam Koziemiński, obrońca artysty, faktycznie znajduje się on w złej kondycji - szeroko rozumianej, fizycznej i psychicznej. Uniemożliwia mu ona występy na scenach koncertowych, oznaczające przynajmniej dwugodzinną aktywność na scenie, a także konieczność podróży z miejscem koncertu.

- Będzie jednak w stanie uczestniczyć w rozprawie w sądzie. Przynajmniej tak sytuacja wygląda w tym momencie. Nie wiąże się to przecież z takim wysiłkiem jak trasa koncertowa - mówi adwokat Adam Koziemiński z Torunia.

Przypomnijmy, że już pół roku temu - 30 września 2025 roku prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Ryszardowi Rynkowskiemu za jazdę po alkoholu (1,84 prom.) w czerwcu, gdy ruszał na festiwal w Opolu. Na ubiegłorocznym festiwalu miał zaśpiewać swoje największe przeboje, w tym „Wypijmy za błędy”. Nie zaśpiewał, bo nie dojechał.

Artysta od lat mieszka na Pojezierzu Brodnickim. Wyruszając z niego do Opola - według ustaleń Prokuratury Rejonowej w Brodnicy - prowadził samochód po alkoholu. Do tego

w Żmijewku (powiat brodnicki) brał udział w kolizji. W tym momencie miał w organizmie 1,84 prom. alkoholu - dowodzą śledczy. Na jakiej podstawie?

Śledczy opublikowali komunikat, podając do publicznej wiadomości wyniki tzw. opinii retrospektywnej biegłych z Modus Spectrum Centrum Badań Kryminalistycznych w Szczecinie.

- W dniu 14 czerwca 2025 roku około godziny 11.45 w miejscowości Żmijewko, w trakcie kolizji drogowej, stężenie alkoholu etylowego w organizmie podejrzanego wynosiło 1,84 promila, co świadczy, że znajdował się w stanie nietrzeźwości - przekazała wnioski końcowe ekspertyzy prokurator Izabela Oliver, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Oskarżonemu o przestępstwo z art. 178a Kodeksu karnego wokaliście grozi kara do trzech lat więzienia. Sąd w takim przypadku może orzec także zakaz prowadzenia pojazdów nawet na 15 lat. Prokuratura nie wykluczała jednak od początku możliwości złagodzenia wnioskowej kary, jeśli artysta zdecyduje się na dobrowolne poddanie karze.

Tyle że jeszcze w ubiegłym roku obrońca piosenkarza taką

opcję wykluczał. A dziś? Adwokat Adam Koziemiński niczego nie deklaruje. Przekazał, że dopiero będzie ustalał to ze swoim klientem.

Ryszard Rynkowski po kłopotach prawnych oraz stracie żony w ubiegłym roku zrezygnował z występów. Próbował na scenę wrócić w lutym br. Niestety, nieudanie.

Jego występ w Pruszkowie nie przebiegł zgodnie z planem: wokalista niespodziewanie zakończył koncert przed czasem i zszedł ze sceny.

Wkrótce potem pojawiła się informacja, że zaplanowany na 2 lutego koncert w Tomaszowie Mazowieckim także został przełożony.

Manager artysty przekazał wówczas, że zostanie wyznaczona nowa data wydarzenia. W oświadczeniu podkreślono także, że ci, którzy chcą odzyskać pieniądze za przerwane show w Pruszkowie, mają taką możliwość.

Rynkowski miał odpocząć, wrócić do zdrowia i ruszyć w trasę koncertową na wiosnę. To także, jak piszemy na wstępie, się nie udało. Czy popularny artysta wróci w ogóle do regularnego koncertowania?

©

KRÓTKO

ZDROWIE

Awaria w aptekach, był problem z realizacją recept.

Fundacja KOWAL, czyli Krajowa Organizacja Weryfikacji Autentyczności Leków informowała o tymczasowej niedostępności systemu PL-MVS: „Awaria dotyka również inne kraje europejskie. Zgodnie z informacją otrzymaną od dostawcy systemu, trwają prace nad jak najszybszym przywróceniem pełnej funkcjonalności systemu”, głosił komunikat dotyczący działania systemu NMVS.

Problemy zaczęły się w sobotę 21 marca około godziny 8. Chodziło o dostępność w tysiącach aptek, ale i w szpitalach na terenie Polski do systemu weryfikowania legalności leków. Drugi raz system przestał działać przed godz. 15, a awaria trwała kilkadziesiąt minut.

Jak wynika z naszych ustaleń, awaria systemu nastąpiła w wielu krajach europejskich, takich, jak: Niemcy, Portugalia, Francja, Holandia, Belgia, Hiszpania, Norwegia, Rumunia, Węgry i Austria.

Usterka europejskiego systemu lekowego w praktyce uniemożliwia sprawną pracę, np. aptek. Naczelna Izba Aptekarska zapowiedziała, że będzie wyjaśniała i sprawdzała przyczyny awarii, a także informowała o stanowiskach innych instytucji w tej sprawie. MC

112/997

W niedzielę na autostradzie A1 awaryjnie lądowała awionetka. Na prośbę zarządcy drogi, strażacy umożliwili bezpieczne lądowanie samolotu na wysokości Mniszka w powiecie świeckim.

Strażacy zostali poproszeni przez zarządcę drogi o umożliwienie lądowania na autostradzie A1. Na czas akcji droga w jednym kierunku została zamknięta.

- Na pokładzie samolotu były dwie osoby. Nikomu nic się nie stało - mówiła rzeczniczka komenda Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska.

Awionetka lądowała ze względu na awarię na pasie awaryjnym około godz. 11.40. Trzeba było zamknąć pas w kierunku Łodzi. Samolot nie mógł dalej lecieć. - Awionetka na poboczu autostrady to niecodzienny widok, więc zwraca uwagę kierowców, ale na szczęście nie ma utrudnień i ofiar - informowało z kolei w bydgoskim oddziale Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Samolot to Cesna 182. Należy do Aeroklubu Nadwiślańskiego Lisie KĄT (pod Grudziądem). KR

Trafiają za kraty za porwanie, uwięzienie i brutalne pobicie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Garaż w Małej Nieszawce był dziuplą handlarzy samochodów. Stał się też miejscem kaźni porwanego mężczyzny. Sąd ogłosił wyrok dla głównego sprawcy i jego narzeczonej. Pójdą do więzienia.

O tej szokującej sprawie pisaliśmy dokładnie rok temu - gdy ruszał proces w Sądzie Okręgowym w Toruniu. Wszystko działo się na tle porachunków w środowisku handlarzy samochodów. Swoją dziuplę i warsztat mieli w garażu w Małej Nieszawce.

O porwanie praktycznie „z ulicy” młodego mężczyzny, uwięzienie go w tym garażu, brutalne bicie i kopanie prokuratura oskarżyła cztery osoby: recydywistę Marcina C., jego kompana z wcześniejszego rozboju Michała W. i jego byłą narzeczoną Marię P. oraz Oleksija K. rodem z Ukrainy.

Proces prowadzony przez sędzię Hannę Konrad wykazał jednak, że wina nie rozkładała się między oskarżonych po równo. W ogłoszonym teraz wyroku całkowicie niewinni zostali jeden z Polaków, a Ukrainka - częściowo. Za winnych uznano i skazano na wię-

zienie Marcina C. i jego byłą partnerkę, która była podzeczniczką i pomocniczką.

Pięć lat więzienia dla Marcina C.

Młody mężczyzna porwany został w Sławkowie (gmina Chełmża) 25 lutego 2024 roku. Jak ustalono, to Marcin C. bezpośrednio zagroził mu bronią palną i zmusił do wejścia do samochodu. Stąd zawiózł swoją ofiarę do Małej Nieszawki pod Toruniem.

Tutaj, w garażu, skrupował mężczyźni ręce i nogi. Potem bił go i kopał po głowie i całym ciele. Do tego - groził, że zabije. Złamał mu nos, uszkodził zęby, spowodował inne obrażenia. Zniszczył mu też telefon i zegarek - uderzając w niego siekierą.

Jak ustalono w procesie, to Marcin C. przywłaszczył sobie trzy Jaguary i czwarty samochód marki Subaru. Łącznie warte były 58 tys. zł, więc nie były to żadne nowe sztuki.

Dzień wcześniej natomiast, też w Małej Nieszawce, ten sam Marcin C. pobił innego mężczyznę, powodując u niego poważniejsze obrażenia, m.in. oczu. Wszystkich tych przestępstw dokonał w warunkach recydywy, bo wcześniej był już karany za rozbój.



Sąd Okręgowy w Toruniu wymierzył głównemu sprawcy karę łączną pięciu lat bezwzględного więzienia. Wyrok nie jest prawomocny

- Sąd wymierzył mu karę łączną 5 lat bezwzględного więzienia. Wydał też zakaz kontaktowania się i zbliżania do porwanego mężczyzny na 6 lat, a do drugiego podejrzanego na 4 lata. Pierwszemu z nich, tytułem naprawienia szkody i zadośćuczynienia zapłacił ma 40 tys. 500 zł, a drugiemu zadośćuczynienie w wysokości 15 tys. zł - przekazuje nam Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu.

To ona głównego sprawcę namawiała i wspierała

Na mocy wyroku na 5 miesięcy bezwzględного więzienia

skazana została też Maria P. Ta 31-letnia kobieta to była narzeczoną Marcina C.

Jak ustalono w procesie: nie biła, nie kopała, nie stosowała przemocy. - Całym swoim zachowaniem ułatwiła jednak Marciniowi C. dokonanie przestępstwa, udzielając mu wsparcia oraz umacniając w zamiarze - przekazuje Jarosław Szymczak z Sądu Okręgowego w Toruniu.

Przypomnijmy też, że kobieta przebywając jeszcze areszcie złożyła dodatkowe, obeszne zeznania. Maria P. ujawniła w nich informacje dotyczące przestępstw narkotykowych. Potem areszt opuściła. Prokuratura ten wątek narkoty-

kowy wyłączyła jednak do odrębnego śledztwa.

Młody Polak i Ukrainiec w porwanym samochodzie nie uczestniczyli

Całkowicie niewinni zostali od oskarżenia o udział w tym porwaniu - mający dziś 27 lat - Michał W. Bronił go adwokat Jan Olszak i dowiódł przed sądem, że mężczyzna w tym horrorze nie uczestniczył.

Od zarzutu porwania, więzienia i bicia oczyszczony został też w procesie 51-letni Ukrainiec. Sąd uznał jednak winę w innym zakresie. Stwierdzono, że przyjmując od Marcina C. samochód marki Subaru wiedział, że najprawdopodobniej pochodzi on z przestępstwa. Za ten czyn sędzia Hanna Konrad wymierzyła mu karę 6 tys. zł grzywny. Obrońcą obcokrajowca był adwokat Remigiusz Rasmus.

Ogłoszony w Toruniu wyrok jest nieprawomocny. Można spodziewać się apelacji. Wnioski o wydanie uzasadnienia wyroku na piśmie złożyli już wszyscy oprócz obrońcy Michała W.

Prawdopodobnie zatem losy całej tej czwórki ostatecznie rozstrzygną się w przyszłości w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku. ©

KRÓTKO

MAŁOPOLSKA

Handlowali narkotykami i bronią

Policjanci Centralnego Biura Śledczego Policji i funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali trzy osoby podejrzane o udział w gangu zajmującym się przemytem narkotyków. W trakcie działań zabezpieczono m.in. ponad 60 kilogramów narkotyków i broń.

Akcję przeprowadzono w województwie małopolskim. Zatrzymani to mężczyźni w wieku od 32 do 43 lat. Z ustaleń śledczych wynika, że dodatkowo mężczyźni są

powiązani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z krakowskich klubów sportowych.

Śledczy ustalili, że zatrzymani odpowiadali za organizację przemytu narkotyków z krajów Europy Zachodniej - w tym Holandii, Belgii i Hiszpanii - do Polski. Szacuje się, że w ramach ich działalności do kraju mogło trafić około 1,5 tony nielegalnych substancji.

Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i przemyt znacznych ilości narkotyków zatrzymanym grozi kara do 12 lat więzienia.

WROCLAW

Grzegorz Braun w prokuraturze



Grzegorz Braun stawiał się wczoraj na przesłuchanie w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Po kilkunastu minutach oświadczył, że złożył wniosek o wyłączenie prokuratora prowadzącego postępowanie ws. pozbawienia wolności lekarki Gizeli Jagielskiej. Przesłuchanie przerwano. Po przerwie Braun się nie stawiał.

POMORSKIE

Śmiertelnie postrzelił kolegę

W gminie Trąbki Wielkie (woj. pomorskie) podczas nocnego polowania 47-letni mężczyzna został śmiertelnie postrzelony przez swojego kolegę. Szczegóły tragedii są wyjaśniane przez śledczych.

Jak przekazał PAP asp. Karol Kościuk z Komendy Powiatowej Policji w Pruszczu Gdańskim, do wypadku doszło w sobotę późnym wieczorem

w miejscowości Graniczna Wieś. Mężczyźni brali udział we wspólnym polowaniu.

Myśliwy, który oddał śmiertelny strzał, został zatrzymany. Na razie śledczy nie udzielają więcej informacji w tej sprawie.

Do tragicznego zdarzenia odniósł się Polski Związek Łowiecki, który wyraził gotowość do współpracy z organami ścigania.

WIELKANOCNE ZAKUPY

Z Barometru Providenta wynika, że 20,4 proc. Polaków planuje wydać na tegoroczną Wielkanoc mniej niż w ubiegłym roku. Wskazując planowany budżet, najczęściej, bo 21,6 proc. osób, podało przedział 201-450 zł, a 21 proc. 451-600 zł. Respondenci w wieku od 18 do 34 lat chcą wydać najmniej - do 200 zł. Polacy powyżej 65. roku życia najczęściej wymieniali najwyższe sumy przekraczające 1500 zł.

Oprac. Anna Nagel
Łódź

- Polska będzie przygotowana na odparcie ataku na współczesnym polu walki - zapowiedział premier Donald Tusk po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin.

Wczoraj w Łodzi odbyła się uroczystość podpisania umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin, dotycząca serwisowania w Polsce amerykańskich śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Polska zamówiła 96 takich maszyn w nowoczesnej wersji AH-64E Guardian. Zawarcie zobowiązań offsetowych wynika z umowy podpisanej w sierpniu 2024 roku, opiewającej na około 10,8 miliarda USD.

- To niezwykle moment, kiedy Wojskowe Zakłady Lotnicze w Łodzi uzyskują możliwość serwisowania Apache'ów, ale też innych śmigłowców, które służą w polskiej armii - podkreślił Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, podczas uroczystości.

Jak mówił, silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa. - 96 Apache'ów to druga na świecie armia śmigłowców bojowych produkcji amerykańskiej, zaraz po Stanach



Władysław Kosiniak-Kamysz: Silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa

Zjednoczonych. Nikt nie będzie miał większej - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że ta inwestycja wynika z potrzeb i ze strategii rozwoju sił zbrojnych RP. - Apache towarzyszą wojskom lądowym. My budujemy największą armię wojsk lądowych w Europie. Już dzisiaj, po Turcji, w tej części świata jesteśmy drudzy, a w całym NATO trzeci - podkreślił minister.

- Nie da się zorganizować wielkiej armii, wielkich sił lądowych bez odpowiedniego zabezpieczenia z powietrza. Apache będą w służbie sił lądowych, więc to samo pokazuje ich rodzaj działania i ich umiejętności - zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

”

„Nie rozumiem, jaki jest polski interes w wizycie prezydent Karola Nawrockiego na Węgrzech

Radosław Sikorski, szef MSZ

Premier: Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana

- Prawdziwe relacje sojusznicze są zbudowane na prawdzie i obopólnym interesie - powiedział premier Donald Tusk. Podkreślił też, że rząd stawia bezpieczeństwo Polaków na pierwszym miejscu, czego dowodami mają być m.in. projekt Polska Zbrojna oraz unijna pożyczka SAFE. - Dzięki właśnie tej decyzji będziemy mogli uwolnić środki z innych miejsc, z polskiego budżetu, aby kontynuować i respektować wszystkie elementy współpracy z naszymi sojusznikami z drugiej strony Atlantyku - stwierdził premier.

- Cieszę się, że powoli wszyscy zaczynają rozumieć, że Polska jest partnerem nie tylko bardzo lojalnym, ale też wymagającym - powiedział Tusk.

Jednocześnie oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu interesów między państwami NATO. - Z tego miejsca mogą też głośno powiedzieć, tak aby te słowa dotarły wszędzie, gdzie to możliwe: i do Moskwy, i do Waszyngtonu, do Kijowa, do stolic europejskich, a nawet do Budapesztu - my tu, w Polsce, naprawdę wiemy, kto jest sojusznikiem - podkreślił.

Tusk zapewnił, że Polska potrafi rozróżnić sojusznika od wroga, dlatego z satysfakcją patrzy na podpisanie w poniedziałek umowy. - To po raz kolejny potwierdza, że Polska potrafi walczyć o swoje interesy. Robi to z godnością, nigdy na kolanach i z dobrym rozpoznaniem - dodał szef rządu. PAP

Karol Nawrocki: Polacy kochają Węgrów, ale nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym

Oprac. Anna Nagel
Przemysł

- Przyjaźń polsko-węgierska trwa i będzie trwać, ale jak to w przyjaźni, są rzeczy, w których się nie zgadzamy - powiedział Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydentem Węgier Tamaselem Sulyokiem.

Wczoraj prezydenci Polski i Węgier spotkali się w Przemyslu, by wziąć udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Podczas wystąpień dla mediów Nawrocki podkreślił, że przyjaźń obu państw i narodów sięga głęboko w przeszłość. Przypominał m.in. wspólnych królów Polski i Węgier, wspólnych bohaterów narodowych oraz akty przyjaźni w historii XX wieku.

- Misją moją i pana prezydenta jest to, żeby przyjaźń narodów nie stała się obiektem krótkotrwałych politycznych drgań - powiedział Nawrocki, zapewniając, że polsko-węgierska przyjaźń „trwa i będzie trwać”.

Prezydent podkreślił, że oba narody łączy m.in. pragnienie bycia w Unii Europejskiej, ale także troska o jej stan. - Jak to przyjaciele, tak w przyjaźni musimy mieć świadomość, że nie ze wszystkim się zgadzamy. Są sprawy, w których zgadzamy się, że się nie zgadzamy. Dla Polski Władimir Putin i Federacja Rosyjska jest zagrożeniem egzystencjalnym tak jak bolszewicy w roku 1920. Polacy kochają Węgrów, nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wo-

jennym i nikim więcej - oświadczył Nawrocki. - Natomiast państwa dokonują swoich wyborów dyplomatycznych - zaznaczył.

Węgierski prezydent podkreślił, że przyjaźń między Węgrami a Polską jest integralną częścią naszej kultury narodowej. Jak ocenił, nie jest ona nigdy zależna od aktualnej polityki. - Polsko-węgierska przyjaźń jest czymś nadzwyczajnym w Europie, niecodziennym i bardzo głęboko zakorzenionym - dodał. PAP

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej. Zginęły dwie osoby

Kazimierz Sikorski
USA

Pierwszy i drugi pilot zginęli, a dwie osoby odniosły obrażenia, gdy na nowojorskim lotnisku LaGuardia kanadyjski samolot zderzył się na pasie startowym z wozem strażackim portu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem miejscowego czasu. Samolot linii Air Canada, który przyleciał do Nowego Jorku z Montrealu, uderzył w wóz strażacki, który brał udział w innym zdarzeniu na lotnisku. Prząd samolotu uległ zniszczeniu. Specjaliści orzekli, że uszkodzenia były poważne.

Nie żyje dwóch pilotów, a rannych zostało kilkunastu

pasażerów. Ranni zostali również dwaj członkowie personelu straży pożarnej.

Liczne filmy nagrane przez świadków zdarzenia i opublikowane w mediach społecznościowych pokazują samolot z poważnymi uszkodzeniami części dziobowej.

Na pokładzie maszyny było 72 pasażerów i czterech członków załogi. Samolot należał do linii Air Canada był obsługiwany przez linię Jazz.

W ubiegłym roku LaGuardia obsłużyła ponad 30 milionów pasażerów. Łącznie z trzech głównych portów (poza LaGuardia to także lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego oraz Newark Liberty) obsługujących obszar Nowego Jorku korzysta rocznie blisko 150 milionów osób.

PAP



Samolot zderzył się z wozem strażackim w trakcie lądowania na lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku

Atak ukraińskich dronów na port przeładunkowy ropy

Oprac. Alina Mazurska
Rosja

Atak dronów spowodował pożar w rosyjskim terminale eksportowym ropy naftowej w Primorsku, który jest największym takim punktem przeładunkowym nad Morzem Bałtyckim.

„W porcie Primorsk uszkodzono zbiornik z paliwem. Doszło do pożaru” - napisał w komunikatorze Telegram gubernator obwodu leningradzkiego Aleksandr Drozdhenko. Nie podał, kto stoi za tym nalotem, natomiast ukraińskie media twierdzą, że port zaatakowały ukraińskie bezzałogowce.

Łącznie w nocy z niedzieli na poniedziałek siły rosyjskie przechwyciły lub zniszczyły 249 dronów - poinformowała ministerstwo obrony Rosji, do-

dając, że bezzałogowce zneutralizowano m.in. w obwodach moskiewskim, leningradzkim i kurskim.

Infrastruktura portu Primorsk służy do eksportu oleju napędowego wysokiego gatunku i ropy naftowej Urals, która jest flagowym rosyjskim surowcem eksportowym. Ponad 1 mln baryłek ropy dziennie trafia przez ten terminal na Bałtyku na rynki światowe. Według ukraińskich mediów terminal ten obsługuje także flotę cieni, czyli wysłużone tankowce, których Rosja używa do transportu ropy w celu omięcia zachodnich sankcji.

Infrastruktura w Primorsku była na celowniku ukraińskich dronów we wrześniu 2025 roku, kiedy nalot spowodował przerwanie załadunku ropy.

PAP

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie

Oprac. Karolina Wrońska
Iran

Prezydent USA Donald Trump napisał w poniedziałek w serwisie Truth Social, że poinstruował ministerstwo obrony, by o pięć dni odroczyło wszelkie amerykańskie ataki na irańskie elektrownie. Uzasadnił to postępowaniem w negocjacjach.

Trump poinformował we wpisie pisanym wielkimi literami, że przez ostatnie dwa dni przeprowadził „bardzo dobre i produktywnie rozmowy dotyczące całkowitego rozwiązania działań wojennych na Bliskim Wschodzie”.

„W oparciu o ton tych głębokich, szczegółowych i konstruktywnych rozmów, które będą trwać przez cały tydzień, poinstruowałem ministerstwo wojny (obrony - PAP), aby odroczyło wszelkie ataki na irańskie elektrownie i infrastrukturę energetyczną o pięć dni pod warunkiem pomyślnego przebiegu trwających spotkań i dyskusji” - napisał prezydent USA na swoim portalu społecznościowym.

W sobotę Trump zapowiedział, że irańskie elektrownie staną się celem ataków, jeśli Teheran nie otworzy całkowicie Cieśniny Ormuz dla ruchu statków w ciągu 48 godzin. Termin ten upłynął po północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.



FOT. PAP/EPA

Stany Zjednoczone starają się ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz dla dostaw surowców energetycznych

Prezydent USA nie podał szczegółów rozmów ani z kim są prowadzone. Jeszcze w niedzielę przedstawiciele jego administracji, w tym ambasador przy ONZ Michael Waltz, podtrzymywali groźby Trumpa, nie wykluczając nawet uderzeń na elektrownię jądrową w Buszehrze.

Tuż przed zamieszczeniem wpisu przez Trumpa szef MSZ Omanu Badr al-Busaidi, który przed wojną pośredniczył w rozmowach USA z Iranem, napisał na platformie X, że jego kraju „intensywnie pracuje nad wdrożeniem rozwiązań zapewniających bezpieczną żeglugę przez Cieśninę Ormuz”.

Zapowiedź Trumpa w sprawie uderzenia przez USA na elektrownie w Iranie wywołała duże obawy, w tym ze strony popierających wojnę działaczy irańskiej opozycji na emigracji. Jedną z najbardziej prominentnych działaczek opozycji, Masih Alineżad, w niedzielę zaapelowała do Trumpa, by odwołał

Irańska opozycjonistka apeluje: Uderzenie Amerykanów nie doprowadzi do obalenia reżimu w Teheranie

plany. Argumentowała, że uderzą one tylko w zwykłych Irańczyków i nie doprowadzą do obalenia reżimu w Teheranie.

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres ostrzegł, że uderzenia te mogą stanowić zbrodnie wojenne. Sam Trump twierdził wcześniej, że takie ataki uniemożliwiłyby odbudowę kraju po wojnie.

W reakcji na wpis Trumpa z poniedziałku ceny ropy naftowej znacząco zjechały. Cena ropy Brent spadła w ciągu kilku minut ze 108 do 96 dolarów za baryłkę, choć potem odbiła do poziomu 101 dolarów.

PAP

Premier Wielkiej Brytanii: Podpalenie karetek społeczności żydowskiej to antysemicki atak

Oprac. Anna Nagel
Wlk. Brytania

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer powiedział wczoraj, że podpalenie czterech karetek pogotowia przy synagodze w północnym Londynie i należących do społeczności żydowskiej to „głęboko szokujący antysemicki atak”.

Do podpalenia doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w dzielnicy Golders Green.

„Myślami jestem ze społeczności żydowską, która budzi się rano i słyszy te przerażające wiadomości. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla antysemityzmu” - napisał Starmer na platformie X.

Wcześniej policja przekazała informację o wszczęciu śledztwa w sprawie podpalenia czterech



FOT. PAP/EPA

Podpalone zostały cztery karetki

pojazdów. Podkreślono, że atak jest traktowany jako „przestępstwo z nienawiści na tle antysemickim”.

Na nagraniach z monitoringu widać trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy oblewają pojazd benzyną i podpalają je.

Straż pożarna poinformowała, że od ognia zajęły się butle z tlenem w karetkach, które eksplodowały. W efekcie w pobliskich budynkach mieszkalnych kilka szyb wyleciało z okien.

- Atak na pojazdy ratujące życie, które zaparkowano na parkingu synagogi, jest szczególnie przerażający i szkodzi naszej społeczności, która i tak doświadcza narastającego strachu przed aktami antysemityzmu w Wielkiej Brytanii - powiedział cytowany przez portal Times of Israel lokalny radny Dean Cohen. - Najwyższy czas, aby władze się obudziły i robiły więcej, by uporać się z tą szerzącą się nienawiścią - dodał.

Od czasu rozpoczęcia ofensywy armii Izraela w Strefie Gazy, która była reakcją na atak palestyńskiej organizacji terrorystycznej Hamas w październiku 2023 roku, na całym świecie od-

notowano wzrost liczby ataków na Żydów i obiekty żydowskie.

Mark Gardner, dyrektor generalny Community Security Trust, organizacji doradzającej w kwestiach bezpieczeństwa około 290 tysięcy Żydów mieszkających w Wielkiej Brytanii, uważa, że istnieje „oczywiste podobieństwo do niedawnych antysemickich podpalen w Liege, Rotterdamie i Amsterdamie”.

Najpoważniejszym incydentem antysemickim w Wielkiej Brytanii w 2025 roku był terrorystyczny atak w Manchesterze. W dniu święta Jom Kipur urodzony w Syrii obywatel brytyjski wjechał w pieszych przy lokalnej synagodze, a następnie zaatakował ich nożem. Zginęły trzy osoby, a napastnika zastrzeliła policja. Sprawca ataku deklorował wierność dżihadystycznemu Państwu Islamskiemu.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,72

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,70

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,94

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 23.03.2026, G. 12:00

PRACA DODATKOWE OBOWIĄZKI DLA FIRM I RYZYKO WYSOKICH KAR FINANSOWYCH

Nadchodzi nowa epoka w pensjach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej do 7 czerwca. Nowy obowiązek obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób.

Ignorowanie tych zmian to dla pracodawców ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 złotych. - Po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu ewentualne dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii, firmie, która produkuje oprogramowanie m.in. dla biur rachunkowych.

Do 7 czerwca 2026 r. Polska musi wdrożyć Dyrektywę UE 2023/970, która zmienia zasady równej płacy z etycznego postulatu w twardy wymóg raportowy. Dla firm zatrudniających co najmniej 100 pracowników oznacza to obowiązek raportowania luki płacowej i konieczność analizy nie tylko płacy zasadniczej, ale i wszelkich premii, bonusów czy dodatków.

Ignorowanie zmian w przepisach to dla firm ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł

Pierwsze sprawozdania (za okres od 7 czerwca do 31 grudnia 2026 r.) złożą podmioty zatrudniające powyżej 150 pracowników, a jeśli nieuzasadniona luka płacowa przekroczy 5%, pracodawców czeka obowiązkowa, wspólna ocena wynagrodzeń ze związkami zawodowymi lub przedstawicielami pracowników. Ignorowanie tych zmian to ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł, jednak sprawne przygotowanie się do nowych przepisów to szansa na zbudowanie kultury opartej na zaufaniu i obiektywnych kryteriach.

- Nadchodzące zmiany w raportowaniu luki płacowej to coś znacznie więcej niż kolejna tabela w Excelu. Fundamentem jest tu Dyrektywa (UE) 2023/970, która raz

na zawsze urealnić zasadę „równa płaca za pracę o tej samej wartości”. Polska ma czas na jej wdrożenie do 7 czerwca 2026 roku, a Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej położyło już na stole konkretny projekt ustawy (UC 127). Choć dokument jest obecnie na etapie konsultacji społecznych, nie radzę czekać na jego ostateczny podpis. Kształt przepisów jest już na tyle klarowny, że daje nam zielone światło do audytu wewnętrznych struktur. Musimy pamiętać o jednym - obowiązek równego wynagradzania to nie nowość, on już teraz wynika z Kodeksu pracy. Nowe przepisy po prostu dodają do tego wymiar transparentności i raportowania. Czas przestać traktować równość płac jako „dobrą praktykę”, a zacząć postrzegać ją jako mierzalny element strategii biznesowej - twierdzi Olga Szczepańska.

Harmonogram raportowania luki płacowej zależy od wielkości firmy. Pierwsze sprawozdania będą składać pracodawcy zatrudniający 150 osób i więcej

Obowiązek raportowania luki płacowej obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób. Firmy zatrudniające mniej niż ten pułap mogą raportować lukę płacową dobrowolnie, np. w celu budowania wizerunku odpowiedzialnego pracodawcy.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze sprawozdania (dla firm 150+ pracowników) będą składane do 7 czerwca 2027 r. i obejmą dane za okres od 7 czerwca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. To skrócony pierwszy okres rozliczeniowy - kolejne raporty będą obejmować już pełne lata kalendarzowe.

Firmy zatrudniające od 100 do 149 pracowników mają więcej czasu - ich pierwszy obowiązkowy raport przypada dopiero na 7 czerwca 2031 r., jednak nie oznacza to, że mogą odkładać przygotowania na ostatnią chwilę - procesy kadrowe i systemy wynagradzania wymagają odpowiedniego przygotowania z wyprzedzeniem.



Niedługo firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Jeśli pracodawca nie przekaże wymaganych danych na czas, organ monitorujący wezwie go do szybkiego uzupełnienia braków.

Oto co musi zawierać raport luki płacowej (według projektu ustawy UC 127):

- różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn - zarówno w ujęciu średniej, jak i mediany. Oba wskaźniki są ważne, bo średnia jest wrażliwa na wartości skrajne, a mediana pokazuje „środek” rozkładu wynagrodzeń;
- wynagrodzenia zmienne - czyli informacje o średnich poziomach premii, nagród, bonusów i innych dodatków pieniężnych lub rzeczowych;
- strukturę wynagrodzeń w podziale na kwartyle płacowe - czyli jaka jest proporcja kobiet i mężczyzn w czterech przedziałach wynagrodzeń (od najniższych do najwyższych). To jeden z ważniejszych wskaźników, bo może wykazać nadreprezentację (wrażną anomalie) którejs z płci na lepiej płatnych stanowiskach;
- kategorie pracowników - raport nie opiera się na nazwach stanowisk, ale na kategoriach powstałych po wartościowaniu stanowisk. Prawidłowe przypisanie pracowników do kategorii to jeden z najtrudniejszych etapów przygotowania;
- proporcje kobiet i mężczyzn wśród osób otrzymujących wynagrodzenie.

Część danych o luce płacowej będzie mogła być udostępniona pracownikom

Dane z raportu nie pozostają wyłącznie wewnętrzną informacją pracodawcy. Część z nich może być udostępniana pracownikom, przekazywana właściwym instytucjom, a wybrane wskaźniki upubliczniane, np. na stronie internetowej pracodawcy.

- Logistyka raportowania luki płacowej będzie oparta na pełnej cyfryzacji. Dokumenty będziemy składać wyłącznie online, korzystając ze specjalnego narzędzia informatycznego przygotowanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego we współpracy z organem monitorującym. Choć na ostateczne wytyczne techniczne musimy jeszcze poczekać - dodaje Olga Szczepańska.

Największym wyzwaniem dla firm może być pracochłonny proces zbierania i strukturyzowania danych. Warto również przejrzeć strukturę płacową między innymi pod kątem spójności składników, w tym który składnik jest stały, a który zmienny. Niedookreślony dodatek albo dyskryminujące zapisy premiowe powinny być zastąpione takimi, które zapewnią zgodność z przepisami.

- Jeśli dane wskażą lukę płacową na poziomie co najmniej 5%, wchodzimy w obszar tzw. wspólnej oceny wynagrodzeń. To nie jest „miękką” rekomendacja - to obligatoryjna, sformalizowana procedura, którą należy przeprowadzić ramię

w ramię z przedstawicielami pracowników lub związkami zawodowymi. Warto jednak zrozumieć, że ten „mechanizm korygujący” nie uruchamia się automatycznie przy każdym odchyleniu - muszą wystąpić łączne trzy przesłanki. Po pierwsze, luka płacowa przekracza 5% w choćby jednej kategorii pracowników. Po drugie, pracodawca nie jest w stanie uzasadnić tej różnicy obiektywnymi, neutralnymi płciowo kryteriami. Po trzecie, pracodawca nie podjął działań zaradczych w ciągu 6 miesięcy od przekazania sprawozdania z luki płacowej - wyjaśnia Olga Szczepańska.

Według projektu ustawy wspólna ocena wynagrodzeń to sformalizowana procedura audytowa, w ramach której pracodawca - działając w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami pracowników (związkami zawodowymi lub delegatami załogi) - dokonuje szczegółowej analizy przyczyn występowania luki płacowej. Cel jest jeden: stworzenie i wdrożenie wiążącego planu naprawczego.

Przygotowanie do raportowania nie musi oznaczać setek godzin spędzonych nad ręcznym przeliczaniem arkuszy. MRPiPS udostępniło dwa bezpłatne, ogólnodostępne narzędzia:

- narzędzie do wartościowania stanowisk - pozwala ocenić wagę i wartość pracy na poszczególnych stanowiskach. Znajdziesz je w zakładce „Wartościowanie pracy” na stronach resortu;

- aplikacja do mierzenia nierówności płacowych - pozwala szybko zweryfikować, czy i w jakich obszarach twoja organizacja odbiega od normy; umożliwia wczesne zidentyfikowanie problemów i wprowadzenie korekty.

Pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem

Oczywiście będzie można korzystać też z komercyjnych narzędzi.

Projekt ustawy wskazuje konkretne przypadki, za które może grozić kara i są to między innymi:

- brak raportu luki płacowej mimo ciężącego obowiązku;
- zakaz ujawniania przez pracowników wysokości swojego wynagrodzenia (np. przez zapisy w umowie);
- nieudzielenie pracownikowi informacji o jego poziomie wynagrodzenia i średnich zarobkach w tej samej kategorii;
- brak wykonania wartościowania stanowisk pracy;
- nieudostępnienie pracownikom zasad ustalania wynagrodzeń i jego wzrostu;
- nieprzeprowadzenie wspólnej oceny wynagrodzeń - mimo takiego obowiązku;
- brak działań naprawczych mimo wyraźnej i nieuzasadnionej luki płacowej.

Wysokość kary to od 3000 zł do nawet 50 000 złotych za każde z powyższych wykroczeń. I choć nowe kary wejdą w życie po 7 czerwca 2026 roku, warto pamiętać, że odpowiedzialność odszkodowawcza za naruszenie zasady równej płacy obowiązuje w Kodeksie pracy już teraz.

- Różnica polega na tym, że po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii.

©

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczki firm jest nieuchronna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie firmy płacą prawie trzykrotnie więcej niż ich konkurenci w USA i Chinach.

To realne ryzyko spadku produkcji i relokacji zakładów - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC. Jak dodaje, obecne ceny to efekt wieloletnich błędów systemowych i błędnej oceny OZE, które podnoszą koszty przemysłu energochłonnego.

Trzy warstwy błędów systemowych

Mateusz Dzieduszycki wskazuje, że wysokie ceny energii to efekt złożonych błędów systemowych, które nakładały się przez ostatnie 15 lat. Pierwszym wskazywanym przez Dzieduszyckiego jest błąd polityczny UE, polegający na masowym subsydiowaniu OZE bez zapewnienia stabilnej mocy bazowej.

- Magazyny energii nie są tu systemowym rozwiązaniem: mogą ułatwić przełączenia między źródłami, ale wymagają ogromnych nakładów i nigdy nie zastąpią stabilnej mocy bazowej. Co więcej, OZE z magazynem ma gorszy EROI niż bez niego, bo część wyprodukowanej energii

jest tracona w procesie magazynowania i oddawania - mówi.

- Płacimy podwójnie: za OZE i za infrastrukturę backup, która i tak nie rozwiązuje problemu czysty i bezwietrznych tygodni zimą - dodaje.

Drugim błędem jest regulacyjny, czyli obecna forma systemu ETS, która karze europejski przemysł bezsymetrycznego mechanizmu wobec importu z USA i Chin. Trzeci błąd ma charakter inwestycyjny, a chodzi o marginalizację energetyki jądrowej, zwłaszcza po katastrofie w Fukushima, zamknięta Europa drogą do taniej i stabilnej energii bazowej.

- Efekt: polskie firmy płacą ~205 EUR/MWh, konkurenci z USA i Chin - 45-50 EUR/MWh - podkreśla Dzieduszycki.

Raport ETIC wskazuje również na problem uproszczonej oceny cyklu życia źródeł energii (LCA), która przez lata faworyzowała OZE kosztem energetyki jądrowej. W praktyce unijne regulacje nie uwzględniały pełnych kosztów systemowych OZE, takich jak infrastruktura sieciowa, rezerwy mocy czy bilansowanie. Jednocześnie atom obciążano wszystkimi kosztami cyklu życia, w tym utylizacją odpadów.

- Przemysł energochłonny nie ma dostępu do taniej energii

bazowej i albo przenosi produkcję, albo bankrutuje - wskazuje prezes ETIC i zaznacza, że dodatkowo taksonomia UE przez lata wykluczała atom z zielonego finansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

Dlaczego atom ma priorytet nad OZE

Dzieduszycki tłumaczy, że raport nie postuluje eliminacji OZE, lecz wskazuje priorytet energetyki jądrowej jako stabilnej bazy w miksie. Polska potrzebuje energii pracującej 24/7, niezależnej od pogody. - To nie jest „atom zamiast OZE”, to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości - podkreśla.

Raport zwraca uwagę na zagrożenia geopolityczne wynikające z dominacji Chin w produkcji paneli PV i surowców niezbędnych do OZE. Polska, inwestując w OZE bez atomu i biogazu, może zastąpić zależność energetyczną od Rosji zależno-



FOT. ADAM JANKOWSKI

- To nie jest „atom zamiast OZE”. To kwestia kolejności i roli w miksie energetycznym - tłumaczy Dzieduszycki

ścią od Pekinu. - Ponad 80 proc. globalnej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin lub jest od nich zależna surowcowo. W scenariuszu konfliktu o Tajwan lub eskalacji sankcji, Europa traci zdolność do utrzymania i rozbudowy kluczowej infrastruktury energetycznej - zaznacza Dzieduszycki.

EROI, TCO i koszty inwestycji

Prezes ETIC tłumaczy, że niższy wskaźnik EROI i wysokie całkowite koszty posiadania (TCO) źródeł OZE przekładają się na wyższe ceny energii. Nowoczesne elektrownie jądrowe mają EROI rzędu 75:1, farmy wiatrowe onshore - 20:1, a PV w warunkach polskich - jeszcze niższy. - Dodanie magazynów

do OZE pogarsza EROI, bo część energii jest tracona w cyklu ładowania i oddawania. Gdy liczymy uczciwie TCO systemu elektroenergetycznego opartego na OZE vs. atomie, różnica jest dramatyczna. - Dlaczego kraje z dużym udziałem atomu mają niższe ceny energii przemysłowej.

Prezes proponuje badanie modeli finansowania, takich jak model SaHo, w którym przedsiębiorstwa stają się współwłaścicielami elektrowni i odbierają energię po koszcie wytworzenia, bez marży.

Złoty Trójkąt i decyzje kluczowe dla przyszłości

ETIC rekomenduje stosowanie Złotego Trójkąta, czyli oceny decyzji energetycznych pod ką-

tem dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości. Dotychczas UE miała faworyzować „czystość” kosztem pozostałych kryteriów.

- Każda decyzja regulacyjna i inwestycyjna powinna być oceniana pod kątem wszystkich trzech wierzchołków. W praktyce oznacza to: powrót atomu do taksonomii bez warunków, reforma ETS chroniąca europejski przemysł przed dumpingiem emisyjnym oraz krajowe plany energetyczne budowane wokół kosztu systemowego, nie jednostkowego LCOE - podkreśla prezes ETIC.

Jego zdaniem najbliższe dwa lata będą decydujące dla konkurencyjności przemysłu w Polsce. Pierwsza decyzja dotyczy kontraktu EPC dla EJ1 w Lubiatowie-Kopalino, druga wyboru technologii i partnera dla EJ2, a trzecia kształtu Krajowego Planu Energii i reformy ETS, w tym mechanizmu CBAM.

- Okno 2026-2027 to ostatni moment, by wpisać się w decyzje budżetowe UE perspektywy 2028-2034. Jeśli Polska nie wynegocjuje ochrony dla przemysłu energochłonnego, fala delokalizacji jest nieuchronna - ostrzega Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC.

©@

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

PORZĄDKOWE

DIWANY, tapicerki, okna.
Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

PRANIE kanap, dywanów 722056240

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011486120

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze.komunikaty.pl

0011499432

„Ludzie żyją tak długo, jak długo inni pielęgnują pamięć o nich, myśląc i kochając”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 marca 2026 roku zasnął w Bogu Ukochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Wujek

ś†p
Ryszard Klimko
lat 70

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona modlitwą różańcową odbędzie się 26 marca 2026 roku (czwartek) o godz. 12:00 w kaplicy na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy.

Pogrążone w smutku
Żona i Córka z Rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0410733298

AUTOPROMOCJA

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express BYDGOSKI
GAZETA pomorska
NOWOŚCI DZIENNIK TORUNSKI

0011499385

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 marca 2026 r. odszedł od nas Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś†p
Bernard Nowak
lat 76

Pogrzeb z mszą św. odbędzie się w czwartek 26 marca 2026 r. o godz. 11:30 na cmentarzu parafialnym NSPJ przy ul. Ludwikowo w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011499382

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21.03.2026 r. odszedł w Bogu nasz kochany Mąż, Tato, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś†p
Aleksander Kowalak
lat 82

Pogrzeb poprzedzony mszą św. żałobną odbędzie się dnia 25.03.2026 r. o godz. 10.30 na cmentarzu parafialnym przy Al. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Bielawki.

W smutku pogrążona
Żona z Rodziną

To nie inni mają was określać – to wy macie myśleć o sobie dobrze



Joanna Koroniewska na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa ma nowego chłopaka?

Celebrytka została przypadkowo uchwyciona na nagraniu jednej z internetek, spacerując pod rękę z tajemniczym mężczyzną. Jak ustalił Pudelek, to Hervé Matthys – 30-letni belgijski piłkarz, występujący na pozycji obrońcy w Motorze Lublin. Z klubem związany jest od stycznia 2025 r., a jego imponujący wzrost 186 cm z pewnością przyciąga uwagę.

Iga Świątek zapozowała z gwiazdorem

Tenisistka ostatnio w Miami spotkała gwiazdora rocka – Jona Bon Jovi. W social mediach wrzuciła wspólne zdjęcie. „Ciekawostka: kupiłam winyl »Slippery When Wet« podczas turnieju w Toronto w 2019 roku i ma on szczególnie miejsce w moim sercu. Cu-downnie było cię poznać” – podpisała fotografię.

Klaudia Halejcio poskarżyła się na gosposię

Celebrytka podzieliła się w internecie nagraniem, na którym widać, jak zatrudniana przez nią pomoc domowa ją okrada. „Osoba, która doskonale wiedziała, że istnieją kamery, po prostu kradła. Od papieru toaletowego, kapsułek do prania, różnych rzeczy. Podejrzewam, że tych rzeczy było znacznie więcej. (...) I właściwie nie było dnia, w którym by czegoś nie zabierała” – napisała. I dodała: „Łączny koszt zatrudnienia takiej osoby to jest ponad 11 tysięcy złotych miesięcznie”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Terminator: Genisys TVN Fabuła, 20:00

2029 r. John Connor stoi na czele rebeliantów, którzy walczą z cyborgami. Nie jest mu łatwo, bo musi się zmierzyć zarówno z wrogami z przeszłości, jak i z przyszłości. Wysłał zaufanego porucznika, Kyle'a Reese'a, do roku 1984, aby uratował jego matkę, Sarah Connor.

Szyfry wojny

TVP 1, 21:20
Podczas walk na Pacyfiku Amerykanie wykorzystują członków plemienia Navajo jako szyfrantów. Oficer marines dostaje rozkaz ochraniającego jednego z nich. Tajemnica kodu ma być strzeżona za wszelką cenę.

Krwawe zagadki przeszłości

National Geographic, 22:00
W 1991 r., w Alpach, znaleziono mumię człowieka sprzed ponad 5 tys. lat. Naukowcy ustalają przyczynę śmierci mężczyzny, nazwanego Ötzi. Na mumii odkryli liczne rany, a także krzemienisty grot tkwiący w ramieniu. Ötzi został więc zamordowany.

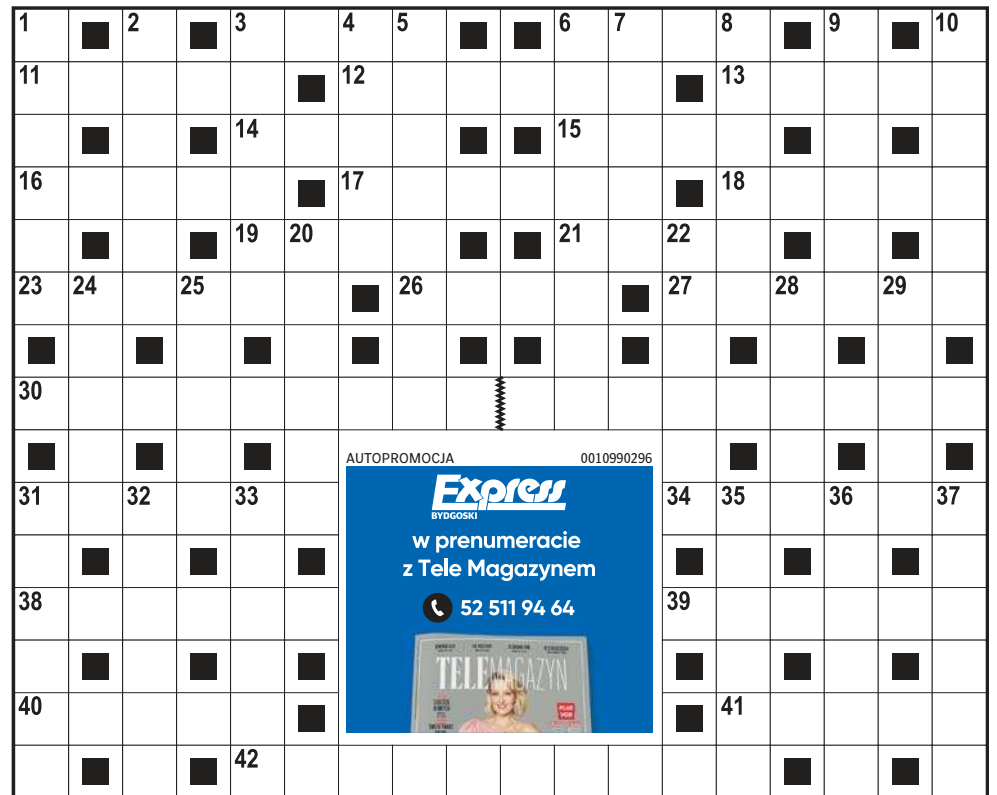
Air Force One

TV 4, 22:40
Prezydent USA (Harrison Ford) wraz z rodziną wraca do domu po oficjalnej wizycie w Moskwie. Rosyjscy terroryści przejmują pokład. Prezydent podejmuje walkę, by ocalić załogę, żonę, córkę i cały kraj.

KRZYŻÓWKA NR 45

Poziomo:
3) sport Tomasza Adamka,
6) tendencja w sztuce lub literaturze,
11) krach majątkowy, bankructwo,
12) dowódca wojsk kozackich,
13) wśród proszków do prania,
14) kartograficzna w atlasie,
15) nie poziom i nie pion,
16) niepoohamowane pragnienie,
17) broń artyleryjska na lawecie,
18) polski taniec ludowy,
19) dzwonek w talii kart,
21) rzeka z powieści Czesława Miłosza,
23) książkę z dramatu „Ballady na”,
26) lekka, przezroczysta tkanina,
27) człowiek o dużej wiedzy w określonej dziedzinie,
30) książka dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna,
31) roni łyzy z byle powodu,
34) stan w USA z Topeką,
38) japońska marka samochodów osobowych,
39) racja żywnościowa,
40) Bogusław, grał księdza Robaka w „Pana Tadeusza”,
41) dawne pogranicze, rubież,
42) człowiek bardzo skąpy.

Pionowo:
1) przyrząd do wykonywania ćwiczeń gimnastycznych,
2) imię Dostojewskiego, autora „Zbrodni i kary”,
3) stolica i największe miasto Malii,
4) egzotyczna roślina przyprawowa,



AUTOPROMOCJA 0010990296



5) wytrawna wódka gatunkowa,
6) okręt kapitana Nemo,
7) przyjaciel Sokolego Oka,
8) Abel, holenderski żeglarz i kupiec,
9) piłkarski klub z Łodzi,
10) aureola na obrazie, nimb,
20) ... pierzasta, palma cukrowa z Azji i Australii,
22) poniesiona strata, szkoda,
24) wzór do naśladowania,

25) dawna nazwa diabła,
28) jon o ujemnym ładunku,
29) pojęcie z rachunku różniczkowego,
31) osesek skowronka lub zięby,
32) w lesie lub kościele,
33) drapieżny kot z Afryki,
35) altówka miłosna,
36) Czarne Sopy lub Irokezi,
37) mężczyzna o ciemnych włosach.

ROZWIĄZANIE NR 44

M	O	N	O	D	R	A	M	■	S	E	K	S	T	A	N	S								
I	■	A	E	■	■	S	Z	O	P	■	■	N	R	■	■	U								
S	■	G	■	K	O	S	Z	■	A	F	R	O	■	K	■	D								
T	R	A	W	A	■	N	A	M	O	W	A	■	P	R	A	C								
R	■	N	■	D	■	O	■	A	■	N	■	E	■	D	■	T								
Z	G	O	D	A	■	B	A	Z	A	L	T	■	K	W	A	S								
■	O	■	A	■	L	■	U	■	E	■	G	■	A	■	Z	■								
E	L	Z	B	I	E	T	A	R	O	M	A	N	O	W	S	K	A							
■	E	■	I	■	C							O	■	E	■	L	■							
■	S	■	M	■	I	E	■	C				■	M	■	I	L	T	O	N					
L	■	N	■	E	■							■	Z	■	R	■	I	■						
I	■	S	T	O	T	A						■	K	■	O	M	I	K	A					
W	■	R	■	N	■							■	L	■	O	■	N	■						
K	■	L	■	B	A	■						■	D	■	U	■	D	■	E	K				
A	■	Z	■	R	A	■	D	■	I	■	E	■	S	■	T	■	E	■	T	A	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć innych. Ale horoskop dzienny radzi, by nie brać na siebie zbyt wielu cudzych problemów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś to wskazówka, aby wykorzystać ją przy codziennych obowiązkach.

Baran (21.03 - 19.04)

Praca i obowiązki mogą wymagać większej uwagi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wytrwałość szybko przyniesie efekty.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz potrzebę zmian i przygody. Horoskop dzienny mówi, że to dobry dzień na nowe doświadczenia i poszerzanie horyzontów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i nie bać się podejmowania odważnych decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach będzie najważniejsza. Horoskop dzienny na wtorek radzi postawić na kompromis i unikać niepotrzebnych sporów.

Lew (23.07 - 22.08)

Skup się na szczegółach i organizacji. Horoskop dzienny mówi, że Twoja precyzja pomoże rozwiązać problem, który od dawna Cię nurtuje.

Panna (23.08 - 22.09)

To dobry moment na działanie i pokazanie swoich umiejętności. Horoskop na dziś wróży, że pewność siebie przyniesie Ci uznanie.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje mogą dziś być intensywne. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada działać tak, by drobniaki nie wytrąciły Cię z równowagi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi słuchać uważnie innych i wyrażać swoje myśli jasno i bez pośpiechu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojny dzień sprzyja refleksji i planowaniu. Horoskop na dziś radzi zadbać o relacje i nie odkładać ważnych decyzji na później. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Dziś poczujesz przyływ energii i motywacji. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na celach i unikać konfliktów.

Cztery polskie medale HMŚ w Toruniu, trochę rozczarowań

Joachim Przybył, DS
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Polska zajęła dziewiąte miejsce w tabeli medalowej halowych mistrzostw świata 2026 w Toruniu. Klasyfikację wygrała reprezentacja USA, przed Wielką Brytanią i Włochami.

Polacy podczas trzydniowej rywalizacji w w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń, cztery razy stanęli na podium. Jakub Szymański wygrał bieg na 60 m ppł, Pia Skrzyszowska była trzecia w tej konkurencji. Natalia Bukowiecka wywalczyła srebro w biegu na 400 m. Natomiast Kajetan Duszyński, Anna Gryc, Marcin Karolewski i Justyna Święty-Ersetic zajęli trzecie miejsce w sztafecie mieszanej 4x400 m.

Amerykanie zdobyli łącznie 18 medali, w tym pięć złotych. Zwyciężyli w męskiej i kobiecej sztafecie 4x400 m, Jordan Anthony wygrał bieg na 60 m, Cooper Lutkenhaus - na 800 m, a Chase Jackson była najlepsza w pchnięciu kulą. Brytyjczycy wywalczyli cztery medale, wszystkie złote. Keely Hodgkinson wygrała bieg na 800 m, Georgia Hunter Bell - na 1500 m, Josh Kerr - na 3000 m, a Molly Caudery skok o tyczce. Włosi zgromadzili pięć medali, w tym trzy złote: Zaynab Dosso wygrała bieg na 60 m, Nadia Battocletti na 3000 m, a Andy Diaz Hernandez był najlepszy w trójskoku. Medalami podzielili się reprezentanci 32 krajów.

Jako jedne z ostatnich rywalizację w Toruniu kończyły m.in. reprezentantki naszego regionu. Klaudia Kazimierska z Vectry Włocławek była 6. w finale 1500 m. Do finału awansowała z drugim czasem po trudnym biegu, w którym musiała pracować nie tylko nogami, ale trochę też łokciami. - Nikt nie chciał biegu pro-



Adrianna Sułek-Schubert liczyła na medal, ale musiała zadowolić się czwartym miejscem

wadzić, a każda z rywalek chciała mieć dobrą pozycję do ataku. Było dużo chaosu, dobrze, że nikt nie upadł. Wiedziałam, że mam jeszcze siły i spokojnie czekałam na finisz - dzieliła się wrażeniami włocławianka.

W finale szybko oderwała się od stawki Birke Haylom, która właśnie pokonała Kazimierską w eliminacjach. Etiopka powiększyła przewagę do około 50 metrów, Kazimierska spokojnie trzymała się w głównej grupie.

Haylom nie wytrzymała szalonego tempa, ale Polka na przedostatnim okrążeniu straciła kontakt z czołówką i finiszowała na 6. miejscu. Wygrała Brytyjka Georgia Hunter Bell w najlepszym czasie sezonu (3:58,53).

Nawet bieg w granicach rekordu Polski nic by Kazimierskiej nie dał, do medalu trzeba było zejść poniżej czterech minut. - Jestem smutna, bo to nie była kwestia taktyki czy nastawienia, zabrakło mi sił na takie tempo. To był jeden z najmocniej obsadzonych biegów w hali w mojej konkurencji. Przyjechałam dobrze przygotowana, dałam z siebie wszystko, ale zabrakło doświadczenia. Jestem jeszcze młodą zawodniczką, będę dalej mocno pracowała i wierzę, że za jakiś czas będę biegać tak szybko jak moje finałowe rywalki w Toruniu - podsumowała Kazimierska.

Bez medalu rywalizację w pięcioboju zakończyła bydgoszczanka Adrianna Sułek-Schubert.

- Chciałabym, by toruńskie mistrzostwa były dla mnie nowym otwarciem w karierze - mówiła przed walką. - Zmiany fizjologiczne po porodzie w największym stopniu odbiły się na skokach, stopy trudniej radzą sobie ze zmęczeniem i noga tak „nie oddaje”. Skok w dal był dla mnie zawsze najprzyjemniejszy w hali, a teraz brakuje mi trochę energii. Teraz najpewniej czuję się w pchnięciu kulą - mówiła.

W tej konkurencji Sułek-Schubert doczekała się rekordu życiowego - pchnęła 14,98, wcześniej zaliczyła udany skok wzwyż - 191 cm, najlepszy wynik po macierzyńskiej przerwie. Po trzech konkurencjach była czwarta, ale jeszcze nie było przesądzone. Do prowadzącej Holenderki Sofie Dokter traciła 77 pkt, ale do trzeciej Irlandki Kate O'Connor tylko 34. Kluczowy był skok w dal. Niestety, to wciąż pięta achillesowa naszej wieloobistki. 5,98 to był dziesiąty wynik, co gorsza, dużo słabszy od konkurentek do medali. Przed ostatnią konkurencją bydgoszczanka była wciąż czwarta, ale do trzeciej Anny Hall traciła już ponad 120 pkt. Ta ostatnia była najlepsza w biegu na 800 m. Adriannie Sułek-Schubert zabrakło już sił - finiszowała na 8. miejscu. Mistrzynią świata została Dokter, przed Hall i O'Connor. Sułek-Schubert skończyła czwarta. - To dla mnie i tak „aż” czwarte miejsce. Przygotowania były szalenie trudne, musiałam podjąć radykalne decyzje, rozstałam się ze sponsorami, którzy przestali we mnie wierzyć. To było dzielenie obowiązków między byciem sportowcem, a byciem mamą - mówiła. - Idę pod prąd i tylko moi najbliżsi wiedzą, jak bardzo zawróciłam ten okręt. Oczekiwania były większe, ale też nikt nie był w mojej skórze i nie przeżył tego, co ja. Potrzebuję teraz czasu - dodała bydgoszczanka.

Po fatalnym upadku Kacper Tomasiak wrócił już do kraju

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Tomasiak jest już w Polsce. Po wypadku na skoczni w Vikersund został już wypisany ze szpitala - informuje Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Tomasiak w piątek nie przeszedł kwalifikacji do sobotniego konkursu w norweskim Vikersund. W niedzielę po raz pierwszy w karierze miał wystąpić w konkursie na mamucie. Polak jako pierwszy skakał w kwalifikacjach i przy lądowaniu zaliczył upadek. Nasz reprezentant został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne, a następnie 19-latek został niezwłocznie zabrany przez sztab medyczny.

Po dokonanych oględzinach reprezentant Polski został przewieziony do szpitala. „Kacper czuje się dobrze. Przeszedł badania w szpitalu, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Zostanie na noc w szpitalu na obserwacji. Kacper dziękuję

za wsparcie i mnóstwo miłych słów od kibiców” - przekazał w niedzielę wieczorem PZN na platformie X.

W poniedziałek otrzymaliśmy najnowsze informacje z PZN na temat stanu zdrowia Tomasiaka.

- Kacper jest po krótkich konsultacjach, jest właśnie wypisywany ze szpitala i jeszcze dziś wraca do Polski. Jak wróci do kraju, będzie przechodził konsultacje z lekarzami, którzy opiekują się kadrą - przekazał w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Ostatnie konkursy Pucharu Świata w sezonie 2025/2026 zostaną rozegrane podczas najbliższego weekendu na mamucie skoczni w Planicy. Skład kadry na zawody w Słowenii - jak informuje nas PZN - zostanie ogłoszony prawdopodobnie we wtorek po południu. W Planicy w piątek odbędzie się konkurs indywidualny, na sobotę zaplanowano konkurs drużynowy, a w niedzielę rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny.



Kacper Tomasiak w kwalifikacjach przy lądowaniu zaliczył upadek. Na szczęście jest już w Polsce

Misja barażowa rozpoczęta. Lewandowski chwali Pietuszewskiego

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarze powołani przez Jana Urbana zjawili się na zgrupowaniu w Warszawie. Najdalej, kolejno z Azerbejdżanu i Kataru, mieli Mateusz Kochalski z Krzysztofem Piątkiem.

- To mój najważniejszy mecz w szkoleniowej karierze - mówi przed półfinałem z Albanią Jan Urban. - W eliminacjach jak się potkniesz, to możesz odrobić. Tutaj jest gra o wszystko.

Kadrowicze w poniedziałek zakwaterowali się w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Tego samego dnia na stadionie Legii zaliczyli pierwszy trening. Kolejny zaplanowano dzisiaj na godz. 17.00. Niektórzy gracze narzekają na drobne urazy po weekendowych występach. Zdrowy jest Robert Lewandowski, ale udział w meczu FC Barcelona z Rayo Vallecano zakończył po pierwszej połowie.

Kapitan kadry do Polski przyjechał swoim odrzutowcem już w niedzielę. Z racji wieku (w sierpniu skończy 38 lat) walczy

o swój ostatni, trzeci mundial w karierze. Gra w Stanach Zjednoczonych wydaje mu się być pisaną. Nawet jeśli - odpukać - Polska nie awansuje na turniej to jest duża szansa, że w tamtejszej Major Soccer League podpisze swój ostatni, duży kontrakt, gdyby tego miała mu nie zaoferować Barcelona.

- Daję sobie czas. Żadne decyzje z mojej strony dotyczące przyszłości w Barcelonie jeszcze nie zapadły - wyznał Lewandowski. W ten sam sposób wypowiedział się również na temat swojej przyszłości w reprezentacji: - Nie za-

komunikuję wam żadnej decyzji, bo jej po prostu nie znam. Na pewno po dwóch najbliższych meczach też ich nie podejmę.

Debiutem w w szczytnym gronie kadrowiczów pojawił się zaledwie 17-letni Oskar Pietuszewski robiący furorę w portugalskim FC Porto. Kto wie, czy właśnie on nie odegra spektakularnej roli w barażach o MŚ 2026? Może już w czwartek przeciw Albanii?

Pietuszewskiego już jesienią typowano do pierwszej reprezentacji. Wtedy był zawodnikiem Jagiellonii Białystok, a Polska roz-

grywała hitowy mecz eliminacji z Holandią (1:1). Urban stwierdził, że utalentowany pomocnik ma czas i pozostawił go w kadrze U-21 Jerzego Brzęczka. Teraz nie ma już jednak na co czekać. Pietuszewski w błyskawicznie stał się bowiem ważnym graczem Porto, brylującym w praktycznie każdym meczu. W pięciu ostatnich notował gola lub asystę. W niedzielę wypracował bramkę przeciwko Bradze.

Polak robi dużo szumu na lewej stronie, z której w reprezentacji na półfinał wykruszył się pauzujący za żółtą kartką Nicola

Zalewski. Czy na jego miejsce od razu wskoczy Pietuszewski? Tego ciągle nie wiadomo.

- To młody zawodnik, wszystko przed nim. Jeśli będzie potrzebował jakiejś rady, to z chęcią mu jej udzielię, coś podpowiem. O ile oczywiście jakiegokolwiek podpowiedzi potrzebuje. To nietuzinkowy zawodnik. Cieszymy się, że kogoś takiego mamy - mówił Lewandowski.

Mecz Polska - Albania odbędzie się w czwartek (26 marca) ma PGE Narodowym. Początek o godz. 20:45, transmisja w TVP 1 TVP Sport 1 na tvpsport.pl.

SPORT

www.sportowy24.pl

Pracowite dni Zawiszy.
Bilety na Górnika sprzedają
się jak świeże bułeczkiMarcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niebiesko-czarni rozegrają aż siedem spotkań w trzy tygodnie. Zespół grać będzie na trzech frontach, a prawdziwym świętem będzie półfinał STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze.

W sobotę Bydgoszczanie zremisowali 0:0 w Stargardzie z Kluczewią i spadli na drugie miejsce w tabeli w Betclie 3. Ligi. Do sensacyjnego lidera z Luzina tracą jednak tylko punkt i mają mecz rozegrany mniej. Tym spotkaniem zespół Adriana Stawskiego rozpoczął półfinał STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze.

Już w środę (25 marca) Zawisza w 1/8 finału Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej zagra w Gębicach z Notecią, wiceliderem V ligi (grupa II). Trzy dni później drużyna w lidze podejmować będzie Unię Swarzędz. 1 kwietnia niebiesko-czarnych czeka zaległy mecz z rundy jesiennej w Tuchowie z Tuchowią, a po kolejnych trzech dniach pojedynki z Pogonią. 8 kwietnia na mecz 1/2 finału STS Pucharu Polski do Bydgoszczy przyjedzie Górnik Zabrze, a w weekend 11/12 - na zakończenie maratonu - Zawisza zmierzy się w delegacji z Wybrzeżem Rewalskim Rewal. Aż 5 z 7 spotkań drużyna rozegra na wyjazdach.



Zawisza rozegra aż siedem spotkań w trzy tygodnie

- Czekają nas bardzo pracowite okresy. Przez trzy tygodnie będziemy grali co trzy dni na trzech frontach. Dysponujemy dość szeroką kadrą, ale bardzo ważne będzie właściwe zarządzanie składem. Trzeba będzie odciążać piłkarzy, którzy grają najwięcej. Dużą rolę będzie odgrywać też odpoczynek, odnowa biologiczna i dobre poukładanie spraw logistycznych bowiem czeka nas w tym czasie kilka wyjazdów - mówi Marcin Łukaszewski, dyrektor sportowy Zawiszy.

Niestety, drużyna zmaga się z urazami czołowych piłkarzy. Do Stargardu nie pojechali lider Michał Cywiński i Filip Kozłowski, najlepszy strzelec. Pierwszy z nich wznowił już treningi, zaś drugi ma przejść kolejne badania, po których będzie wiadomo, kiedy wróci na boisko.

Najbardziej prestiżowym meczem podczas marcowo-kwietniowego maratonu będzie oczywiście półfinał STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze. Spotkanie zaplanowano na środę, 8 kwietnia (godz. 18). W minioną sobotę o godz. 17 ruszyła sprzedaż biletów na ten hitowy pojedynek i w ciągu niespełna 48 godzin sprzedano ich ponad 17 500.

Za niewiele ponad 2 tygodnie w Bydgoszczy szykuje się wielkie piłkarskie święto. Na trybunach zasiądzie 20 000 kibiców, z tego liczna rzesza fanów z Zabrza.

KOSZYKÓWKA

Energa znowu gorsza od Ślązy. Jutro mecz ostatniej szansy
W drugim spotkaniu pierwszej rundy play off Orlen Basket Ligi Kobiet Śląza Wrocław pokonała 80:57 Enerę Toruń. Punkty dla zespołu gości zdobyły: Johnson 9 (1), Preihs 8 (2), Kapinga Maweja 7, Batura 6, Tarkovicoca 3 (1) oraz Sagerer 9 (2), Stefańczyk 7, Śmiałek 4, Grządziela 4, Ustowska 0, Podkańska 0, Weber 0. W serii do trzech zwycięstw Wrocławianki prowadzą już 2:0. Jutro (godz. 17) w Toruniu mecz ostatniej szansy dla Energi.

KRÓTKO

KOSZYKÓWKA
W II lidze wszystkie
drużyny na plusie

Dopiero w przedostatniej kolejce rozgrywek fazy zasadniczej wszystkie cztery ekipy naszego regionu po raz pierwszy wygrały swoje mecze. Duże znaczenie, zwłaszcza w kontekście awansu do play off, miały zwycięstwa Pogoni Mogilno i Kamte Basked 2010 Kruszwica. Ekipa beniaminka z Mogilna pokonała GAK Port Gdynia 94:56; najwięcej punktów zdobyli: Jakub Ulczyński i Damian Szczepanik po 24, Jakub Kondraciuk i Mateusz Ziółkowski po 11. Natomiast kruszwickanie pokonali Żaka Koszalin 101:90 (Krzysztof Rosiński 22, Piotr Robak 17, Mateusz Stańczuk 15). Inne wyniki: BNG Kutno-AZS UMK Transbruk Toruń 81:84 (Damian Krużyński 31, Aleksander Griszczuk 15, Hubert Prokopowicz i Jan Szumański po 10), TKM Włocławek - Akademia Gortata Gdańsk 69:64 (Kacper Pabian 22, Goran El-Ward 16, Bartłomiej Pietras 11), Tarnovia Tarnowo Podgórze - AMW Arka Gdynia 87:66, MKK Gniezno - SMS Władysławowo 100:51, Sokół Międzyzłód - Energa Elbląg 80:70, Trefl II Sopot - Spójnia Vario II Stargard 111:57. W tabeli prowadzi Tarnovia przed MKK - po 52, AZS UMK - 51, Żakiem i Pogonią - po 47. (szcz)

LOTTO
NIEDZIELA, 22.03

Multi Multi, godz. 22.00
1, 6, 9, 11, 12, 16, (20), 23, 25, 26, 37, 39, 45, 52, 56, 57, 62, 65, 70, 75
Kaskada, godz. 22.00
1, 2, 6, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 20, 21, 24
Mini Lotto
9, 12, 16, 20, 24
Ekstra Pensja
1, 2, 12, 16, 19-1
Ekstra Premia
7, 16, 21, 22, 26-4
PONIEDZIAŁEK, 23.03
Multi Multi, godz. 14.00
4, 13, (20), 22, 26, 29, 33, 34, 36, 44, 47, 51, 56, 62, 66, 67, 68, 72, 75, 80
Kaskada, godz. 14.00
4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 13, 15, 18, 21, 22

Trochę testów, pierwsze
kontuzje i prezentacjeMagdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pierwsze sparingi i indywidualne starty mają za sobą żużlowcy. Nie obyło się bez niespodzianek i kontuzji.

Pierwsze mecze sparingowe odejechały m.in. Pres Toruń z Falubazem. Dwa razy - u siebie i na Motoarenie - górą byli zielonogórzanie (dwukrotnie wygrali 46:44). Powodów do niepokojów w Toruniu nie ma, bo przed sezonem więcej jest testowania niż twardej walki na torze. Bardziej zmartwił wypadek i uraz Antoniego Kawczyńskiego. Junior Aniołów upadł w sparingu w Zielonej Górze i doznał kontuzji obojczyka. Młody żużlowiec jest już po zabiegu. - Po małej przygodzie na zielonogórskim torze musiałem trochę odpocząć na oddziale ortopedycznym, ale spokojnie opiekę miałem na najwyższym poziomie. Pozdrawiam przemiłą Panią Jadzię - przekazał kibicom. - Złamany obojczyk już ma się dobrze, wracam do domu, potrzebuję jeszcze małej chwili i wracam na to.

W weekend pościgali się również żużlowcy Wilków Krosno z Włóknarzem Częstochowa (54:36), Unii Leszno z PSŻ Poznań (55:35), Orła Łódź z Unią Leszno (47:43) czy Kolejarza Opole z ROW Rybnik (47:37 dla ROW na wyjeździe i 46:25 na domowym torze).

W Częstochowie odbył się również Memoriał B. Idzikow-



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

SIATKÓWKA

W Tauron Lidze rusza play off
Dziś (g. 20) w Rzeszowie Metalikas Pałac Bydgoszcz rozpocznie walkę w play off. Rywalkami będzie ekipa DevelopRes, zwycięzca sezonu zasadniczego. Gra się do dwóch zwycięstw. Mecz w Polsat Sport 1.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Abramczyk Polonia czeka na piątkowe starcie
w Toruniu, dzień wcześniej spotka się z kibicami

skiego i M. Czernego, z udziałem m.in. dwóch zawodników Abramczyk Polonii. Krzysztof Buczkowski zajął tam czwarte miejsce (12 pkt), a Szymon Woźniak był dziewiąty (7 pkt). Wygrał Bartosz Zmarzlik, przed Jakubem Miśkowiakiem i Rohanem Tungatem. Zawody Speedway Silesia Cup nieszczęśliwie zakończyły się dla Sebastiana Szostaka. Zawodnik z Włóknarza po upadku doznał złamania w obrębie kręgosłupa piersiowego oraz szyi. Uraz nie wymaga leczenia operacyjnego, ale żużlowca czeka przerwa i rehabilitacja - poinformował częstochowski klub.

W najbliższych dniach ścigać będzie jeszcze więcej.

Dziś (g. 15.30) Pres Toruń na Motoarenie spotka się w sparingu z Bayersystem GKM na Motoarenie, dzień później obie drużyny pościgają się na torze GKM (15.30). W środę po sparingu kibiców w Grudziądzu czeka spotkanie z drużyną w grudziądzkim Centrum Kultury Teatr.

W piątek 27 marca w Toruniu odbędzie się turniej pożegnalny Adriana Miedzińskiego. Będzie to mecz derby ekipy Pres z Abramczyk Polonią. Bydgoszczanie stawiają się na Motoarenie w swoim optymalnym składzie. W ekipie gospodarzy zabraknie Mikkeła Michelsena i Patryka Dudka, a wolne miejsca mają zająć Jan Kvech i Chris Holder.

W niedzielę w Bydgoszczy odbędzie się z kolei Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych, z udziałem zawodników miejscowej Polonii i czołowych żużlowców klubów PGE Ekstraligi.

Bydgoscy żużlowcy już szykują się do jazdy, a kibiców czekają dodatkowe atrakcje. Na czwartek Polonia zaplanowała spotkanie w kibicami. - Dobrze by było się spotkać! Dlatego zapraszamy Was na prezentację zespołu w czwartek, 26 marca, godz. 18.00. Widzimy się na stadionie, wejście na Nową Trybunę. Po prezentacji otwarty parking - przekazał bydgoski klub.

Notec była drużyną i wygrała ważny mecz

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Zespół KSK Qemetica Notec Inowrocław odniósł bardzo ważne zwycięstwo w rozgrywkach I ligi.

QEMETICA NOTEC INOWROCŁAW - POLONIA WARSZAWA 79:67 (31:18, 12:20, 15:16, 21:13)
Qemetica Notec: Mitrović 17 (2), Rompa 12, Sobiech 11, Trubacz 9 (3), Frye 6 (1) - Lis 16 (1), Harris 4, Ciesielski 2, Czujkowski 2, Grzesiak 0, Styczeń 0, Stryjewski 0.
Polonia: Sullinger 23 (4), Robinson 12 (2), Malisa 8 (1), Duda 8, Pułkoczek 4 - Zaleski 7 (2),

Niemiec 3 (1), Osirski 2, Trzybicki 0, Borowski, Poradzki 0.

Inowrocławianie chcieli przezwyciężyć serię trzech porażek i powiększyć dystans nad strefą spadkową.

Podopieczni Krzysztofa Szubargi świetnie zaczęli spotkanie. Pierwsza kwarta była wręcz popisowa w ich wykonaniu. Niestety, potem jakość gry gospodarzy - przede wszystkim skuteczność - spadła. Polonia doścignęła Notec i rozgorzała zacięta walka o zwycięstwo. Inowrocławianie popisali się

jednak skuteczną końcówką i odnieśli cenne zwycięstwo.

Gospodarze pokazali się jako drużyna - lepiej zbierali piłki (35-30) i mieli więcej asyst (20-12). Dobrze zaprezentowali się rezerwowi, którzy zdobyli dwa razy więcej punktów niż poloniści (24-12). Skuteczność z gry była na porównywalnym poziomie (44 procent - 42 proc.), ale koszykarze Noteci o wiele lepiej wykorzystywali osobiste (89 proc. - 52 proc.).

W następnej kolejce, już w środę, Notec zagra u siebie z Kotwicą Kołobrzeg.